Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

PRENUMERATA

Cena numeru 20 gr.

Rok XVIII. Wilno Poniedziałek 13 Sierpnia 1934 r. Nr 217

DZIENNIK WILEŃSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. **Redakcja otwarta** od 11 do 16 i od 20 do 24-ej. **Administracja czynna** w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej.
„Dziennik Wileński" wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnoszeniem i przesyłką pocztową Zł. 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 łamowe) 35 gr., za tekstem (10 łamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

WITAJCIE, RODACY!

W dniu dzisiejszym przybywają do Wilna przedstawiciele polskich wychodźców z po za dalekich mórz i z odległych krajów obu półkul, by spędzić z nami dni kilka i zapoznać się z życiem tego najbardziej na północo-wschód wysuniętego bastjonu kultury polskiej i katolickiej, jakiem jest Wilno.

Witamy serdecznie naszych Rodaków w grodzie Jagiellonów, grodzie Stefana Batorego, grodzie Filomatów i Filaretów, grodzie Mickiewicza i Słowackiego, grodzie bohaterskich wojowników i męczenników przeszło stuletnich walk o niepodległość

Cieszymy się, że zarówno nam osiadłym w Polsce, jak i Wam, rozproszonym po całej kuli ziemskiej danem jest oglądać odrodzoną Ojczyznę z tem wszystkiem, co zawiera w sobie niepodległy byt państwowy i możność stanowienia o sobie. Radość ta niechaj ukrzepi nas i upewni, że zjednoczeni rozumną wolą — spuściznę ojców naszych utrwalimy i powiększymy.

Życzymy Wam, byście z kraju wywieźli nietylko miłe wspomnienia, ale i przekonanie, że wszyscy Polacy na świecie stanowią istotnie jeden naród, świadomy swoich zadań i obowiązków; byście, po przybyciu do swych domów, stwierdzili jednomyślnie, że za najważniejszy obowiązek wychodźtwa polskiego uznajecie utrzymanie polskości wśród Polonji zagranicznej i stałej, mocnej, duchowej łączności z krajem.

POLACY Z ZAGRANICY W GDYNI.

GDYNIA (Pat). Dziś rano przybyli do Gdyni z Katowic delegaci Polaków z zagranicy w liczbie ok. 250. Po powitaniu przez komitet i publiczność oraz śniadaniu odprawiono uroczyste nabożeństwo z podniosłem kazaniem. Na specjalnem posiedzeniu przemawiali, przeważnie o Gdyni i jej znaczeniu, wiceminister Korsak, prezes akademji literatury Sieroszewski, prezes ligi morskiej i kolonjalnej gen. Orlicz-Dreszer, komisarz rządu w Gdyni Sokół, dyr. urzędu morskiego inż. Garłuszewski a w imieniu Polaków z zagranicy Kowalewski z Argentyny. Po posiedzeniu prezes Hełczyński w zastępstwie marsz. Raczkiewicza dokonał odsłonięcia tablicy pamiątkowej o utworzeniu światowego zw. Polaków, wmurowanej w hallu dworca morskiego. Napisane na niej jest: „W 20-tą rocznicę rozpoczęcia zbrojnej walki o niepodległośc, w roku powołania do życia Światowego Związku Polaków, delegaci 8.000.000 Polaków z zagranicy, zebrani w wielkim porcie wolnej ojczyzny, postanowili wznieść dom Polaka z zagranicy dla zadokumentowania jedni narodu polskiego na obu półkulach świata". Po obiedzie i przemówieniach delegaci zwiedzili port i miasto, potem poszli na koncert, a po kolacji odjechali pociągiem do Torunia, żegnani serdecznie przez publiczność.

POLACY z ZAGRANICY w WILNIE.

W dniu dzisiejszym do naszego miasta przybywa 70-ciu uczestników II Zjazdu Polaków z zagranicy.

Program pobytu naszych braci zakordonowych w ogólnych zarysach przewiduje powitanie na dworcu o godz. 7 m. 50 rano przez członków Komitetu z wiceprezydentem miasta p. Jenszem na czele.

Po powitaniu uczestnicy katolicy udadzą się do Ostrej Bramy, skąd po krótkiej modlitwie odjazd do hotelu Georges'a i śniadanie. Po śniadaniu nastąpi zwiedzanie miasta a wieczorem przedstawienie w teatrze miejskim.

Drugiego dnia pobytu uczestnicy wycieczki udadzą się do Trok, po południu nastąpi indywidualne zwiedzanie miasta a wieczorem bankiet, wydany przez Komitet organizacyjny na cześć przybyłych gości.

Trzeciego dnia pobytu w naszem mieście nastąpi odjazd do Białowieży, zorganizowany przez Komitet wileński.

WIZYTA RUMUNOW w GDYNI.

GDYNIA Pat. Dziś przybyli do Gdyni rumuński wiceminister rolnictwa Manulescu, wiceminister rolnictwa Roger Raczyński, poseł rumuński Cadere, szef gabinetu rumuńskiego ministerstwa rolnictwa Cristea oraz poseł do parlamentu rumuńskiego Valuta.

Hojna ofiara na powodzian.

PARYZ Pat. Wychodźcy polscy we Francji za pośrednictwem redakcji „Narodowiec" złożyli 100,000 frs fr. na rzecz ofiar powodzi w Polsce.

Polska na targach w Królewcu.

BERLIN (Pat). Z Królewca donoszą, że Polska wystąpi w roku bieżącym po raz pierwszy na królewieckich targach wschodnich.

Konkurs na hasło propagandowe Szallanżu.

Referat sportowy Polskiego Radja w porozumieniu z Aeroklubem Rzeczypospolitej Polskiej ogłasza konkurs na hasło, któreby drogą propagandy organizowanego obecnie przez Polskę turnieju lotniczego szallanż na rok 1934 popularyzowało wśród szerokich sfer społeczeństwa sport lotniczy. Warunki konkursu są następujące: Hasła nie powinny przekraczać 20 słów, powinny wiązać szallanż ze znaczeniem ogólnem lotnictwa, powinny być ułożone tak, aby działały na wyobraźnię i były łatwe do zapamiętania. Podajemy trzy przykłady. „Gdzie mowa o postępie — mów lotnictwo. Gdzie mowa o lotnictwie — mów szallanż". „Pamięć Żwirki w sobie kryje szallanż, którym Polska żyje". „Nie przeocz terminu szallanz, wielkiego ternieju maszyn i ludzi".

Każdy uczestnik konkursu może nadesłać nieograniczoną ilość haseł, umieszczając je na jednej kartce z podaniem imienia i nazwiska oraz adresu autora. Hasła przesyłać należy do referatu sportowego Polskiego Radja, Warszawa ul. Zielna 25 w terminie do 15-go siepnia b.r.

Sąd konkursowy pod przewodnictwem kierownika zawodów szallanżowych płk. Kwiecińskiego ogłosi wyniki konkursu w dniu 20-go sierpnia. Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej wyznaczył na konkurs cały szereg nagród, a mianowicie: osiem lotów wokół miasta rozdzielonych następująco: dwa w Warszawie i po jednym w Poznaniu, Łodzi, Krakowie, Katowicach, Lwowie i Wilnie dla zwycięzców konkursu, zamieszkujących w tych miasta lub miejscowościach pobliskich.

Dalej Aeroklub ofiarowuje 5 biletów na trybuny podczas zawodów szallanż i Gordon-Bennett, wreszcie cały szereg książek, a więc: 2 egzemplarze wydawnictwa „5 Lat Lotnictwa Sportowego w Polsce", 2 egzemplarze książki „Żwirko i Wigura — Załoga RWD", 2 egzemlarze książki Majora Skarżyńskiego „Na RWD-5 przez Atlantyk", 2 egzemlarze książki Bolesława i Józefa Adamowiców „Przez Atlantyk".

Szczegóły samobójstwa ś. p. Al. Lednickiego

Jak już donosiliśmy w numerze wczorajszym, znany działacz polityczny, Al. Lednicki, odebrał sobie życie. Szczegóły wypadku są następujące:

Aleksander Lednicki mieszkał przy ul. Piusa XI 3, gdzie na 1-em piętrze zajmował 5-pokojowe mieszkanie. W sobotę około godziny 6-ej rano, gdy córka dozorcy domu wyszła na podwórze, zauważyła na asfalcie zwłoki mężczyzny w bieliźnie. Z rozbitej głowy sączyła się krew. Był to Aleksander Lednicki. Okno jego sypialni na pierwszem piętrze było otwarte.

Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził zgon, który nastąpił prawdopodobnie między godz. trzecią a czwartą nad ranem.

Prasa warszawska łączy samobójstwo śp. Al. Lednickiego ze sprawą żyrardowską. Pośredniczył on podobno w zawarciu kompromisu między francuskimi współwłaścicielami Żyrardowa, a mniejszością polską. Ugoda ta została ostatnio b. ostro zaatakowana przez prasę sanacyjną.

* * *

Ś. p. Aleksander Lednicki liczył w chwili tragicznego zgonu lat 68.

Karjera Lednickiego rozwinęła się na terenie Rosji. Ukończywszy studja prawnicze, otworzył w Moskwie kancelarję adwokacką i, wyrobiwszy sobie klientelę w sferach gospodarczo - finansowych, stał się jednym z najbardziej wziętych adwokatów. Równocześnie zaczął Lednicki brać czynny udział w życiu politycznem. Po roku 1905 należał do założycieli i przywódców rosyjskiej partji konstytucyjno-demokratycznej (t. zw. kadetów) i z jej ramienia wszedł jako poseł do Dumy.

Od wybuchu wojny Lednicki stanął po stronie tej części społeczeństwa polskiego, która wypowiedziała się po stronie mocarstw centralnych. Zaczął wydawać dziennik „Echo Polskie", a jako prezes Komitetu Polskiego w Moskwie oddał się w r. 1918 na usługi warszawskiej Rady Regencyjnej. Przeciwdziałał formowaniu się polskiego wojska w Rosji i odegrał w tem wielką, a niezmiernie szkodliwą politycznie rolę, która szczegółowo została wyjaśniona w głośnym procesie z Zygmuntem Wasilewskim.

Ta właśnie strona działalności Lednickiego, pomimo jego niewątpliwych zasług około organizacji pomocy dla polskich ofiar wojny w Rosji, uniemożliwiła Lednickiemu karjerę polityczną po powrocie do kraju. Kandydował bezskutecznie do Sejmu, ubiegał się o stanowisko w dyplomacji i pomimo wielkich nacisków ze strony masonerji, której był wybitnym członkiem, niczego nie osiągnął. Przerzucił się więc niemal wyłącznie do działalności gospodarczo - finansowej. Był ostatnio prezesem Banku Amerykańskiego, członkiem zarządu P. A. S. T-y i zasiadał w radach nadzorczych wielu przedsiębiorstw z kapitałem międzynarodowym.

Ś. p. Aleksander Lednicki osierocił zamężną córkę, p. Szczyt Lednicką, znaną rzeźbiarkę, mieszkającą stale we Włoszech i syna Wacława, historyka literatury rosyjskiej, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Przypominamy, że w r. 1927 większość sanacyjno-socjalistyczna Rady Miejskiej w Wilnie wybrała ś. p. Al. Lednickiego na stanowisko prezydenta m. Wilna, lecz ś. p. Lednicki wyboru nie przyjął.

PLEBISCYT NIEMIECKI.

BERLIN (Pat). Uroczystości, jakie się ostatnio odbywają w Niemczech, są pod znakiem propagandy za głosowaniem w dniu 19 bm. za połączeniem władzy prezydenta i kanclerza przez Hitlera. W Hannowerze podczas manifestacji frontu pracy przemawiali w tym duchu szef sztabu oddziałów szturmowych Lutze i przewódca grupy S. A. książę August Wilhelm Pruski. Taksamo pod znakiem zbliżającego się plebiscytu nastąpiło otwarcie wystawy geopolitycznej z okazji 900-lecia założenia miasteczka Amberg w t. zw. bawarskiej marchji wschodniej, gdzie przemawiał bawarski minister oświaty Schemm.

ARTYKUŁ GOERINGA.

BERLIN (Pat). „Boersen-Zeitung" publikuje dziś artykuł ministra lotnictwa Rzeszy i premjera pruskiego Goeringa. W artykule tym Goering wyraża przekonanie, że troską wszystkich narodów świata narówni z narodem niemieckim jest utrzymanie pokoju. Z zadowoleniem podkreśla w swym artykule oświadczenie min. Simona w Izbie gmin, że Niemcy nie są związane żadnym traktatem w rozbudowie swego lotnictwa cywilnego, natomiast ostro krytykuje wyrażenie wicepremjera angielskiego Baldwina, że granica angielska leży nad Renem.

Poseł włoski w Wiedniu.

PARYZ Pat. „Echo de Paris" podaje wiadomość, że Mussolini zamierza wysłać do Wiednia jako posła włoskiego podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagr. Suvicha. Stanowiłoby to pewnego rodzaju przeciwwagę w stosunku do posła Rzeszy von Papena.

ZNOWU HABSBURGOWIE.

Paryskie pisma podają wiadomość, że była cesarzowa Zyta zwołała radę familijną do Pianore koło via Reggio. W przyszłym tygodniu excesarzowa Zyta ma być podobno na posłuchaniu u Papieża w Castelgandolfo.

W związku z tem w wiedeńskich kołach politycznych obiega pogłoska że na konferencji Goemboesza z Schuschniggiem omawiana będzie głównie kwestja habsburska.

W paryskich kołach politycznych komentują żywo nagłe pojawienie się arcyksięcia Ottona Habsburga w Kopenhadze. Arcyksiążę, który niedawno jeszcze był widziany w Ostendzie, skąd miał wyjechać do Villa Pianora koło Viareggio, gdzie w chwili obecnej bawi eks-cesarzowa Zyta, postanowił przedłużyć swój pobyt w Danji na czas nieograniczony. Następnie arcyksiążę udać się ma do Szwecji i Norwegji. Ogólnie przypuszczają że podróż arcyks. Ottona, któremu towarzyszą hr. von Degenfeld oraz margrabia węgierski Pallavicini, pozostaje w związku z zamiarami austrjackch kół monarchistycznych, pragnących aby arcyksiążę w czasie rozmów nad sprawą powrotu Habsburgów, przebywał na neutralnym terytorjum.

Zgon radcy prawnego poselstwa polskiego w Wiedniu.

WIEDEŃ (Pat). Wczoraj zmarł tu, przeżywszy lat 53, adwokat polski d. Emil Merwin, który przez wiele lat był radcą prawnym poselstwa polskiego w Wiedniu. Merwin należał do najwybitniejszych członków tutejszej kolonji polskiej, dla której położył wielkie zasługi. Posiadał on jedną z największych galeryj obrazów malarzy polskich, przedewszystkiem zbiorów Piotra Michałowskiego.

KATASTROFA SAMOCHODOWA w NIEMCZECH.

BERLIN (Pat). Na szosie Berlin—Wrocław w pobliżu miejscowości Polkowitz zderzył się autobus pasażerski z samochodem prywatnym. Wskutek zderzenia autobus wywrócił się. Z pośród 30 podróżnych 3 osoby poniosły śmierć na miejscu a 6-ciu ciężko poraniło.

Jak Hitler doszedł do władzy.

Wybitny dziennikarz czechosłowacki, Walter Tschuppik, który mieszkał w Niemczech 7 lat, od 1926 do 1933, poznał dużo osobistości, które w owych latach odgrywały w Niemczech poważną rolę w życiu politycznem, zamieścił w praskiem czasopismie „Pritomnost" artykuł, w którym stara się przedstawić prawdziwe przyczyny dojścia Hitlera do władzy.

Nie jest prawdą, że Hitler doszedł do władzy tylko dlatego, że nędza i niedostatek gospodarczy doszły w Niemczech do niebywałych rozmiarów. W 1928 roku, kiedy Hitler wzmógł swą działalność, Niemcy były krajem bogatym. Ich wywóz wartości 15 miljardów marek po raz pierwszy w dziejach świata przewyższył wywóz angielski. W państwie było tylko 300.000 bezrobotnych, dawał się zauważyć nadmiar popytu na wszelkie towary, nadmiar pieniędzy i kredytu. Niemcy były wprawdzie zadłużone, ale zagraniczni wierzyciele mieli ogromny interes w tem, aby Niemcy rozwijały się spokojnie.

W tym własnie roku 1928 Hitler stał się wielkim. Nie wyrósł więc na gruncie nędzy, ale na gruncie bogactwa i dumy narodowej. Wówczas otrzymał po raz pierwszy od niemieckich wielkich kapitalistów środki finansowe, które umożliwiły mu utworzenie formacyj bojowych S. A. (Sturmabteilung) i S. S. (Sicherheitsstaffel). Hitler i jego gwardje kroczyły w służbie wielkiego kapitału przeciwko partjom socjalistycznym i zdobyczom społecznym.

Narybku obozu Hitlera nie stanowili robotnicy ani rolnicy. Byli to głównie ludzie stanu średniego, których klika wojenna a potem inflacja pozbawiły dóbr materjalnych i ideowych. Byli to dawni generałowie i oficerowie, którzy obecnie nie byli niczem. Byli to zawiedzeni urzędnicy i właściciele domów, rentjerzy i drobnomieszczanie, stróże domów i lokaje, mali rzemieślnicy i restauratorzy t. j. owa wielka warstwa, która w okresie postępowego, republikańskiego, socjalistycznego i technicznego rozwoju dostało się pomiędzy dwa kamienie: socjalistycznie zorganizowanych robotników i przemysłowy kapitał i wielki handel.

Kiedy po pomyślnym r. 1928 nastąpił w Niemczech kryzys, liczba tych, którzy w Hitlerze widzieli zbawcę znacznie wzrosła. Hitler nigdyby nie dostał się do władzy bez broni i bez teroru swych oddziałów. Do broni i oddziałów nigdyby nie dostał się bez finansowej i duchowej pomocy nacjonalistycznego mieszczaństwa, bez wielkiego przemysłu, bez pośredniego i bezpośredniego poparcia ze strony generalicji, która wszelkiemi wspomnieniami lgnęła do starego cesarstwa i wilhelmostwa. Korzystał więc z poparcia wszystkich kół które dążyły do odbudowania monarchji w Prusach, Bawarji i innych krajach niemieckich.

Ruprecht Wittelsbach odłączył się od Hitlera pierwszy. Hohenzollerni wiązali z nim swe nadzieje aż do stycznia 1934. Wszystkie te koła przypuszczały, że muszą ruch popierać, który ich zdaniem ma znieść republikański ustrój i zaprowadzić dawne stosunki. Byli to profesorowie szkół wyższych, była to przeważająca część niemieckich sędziów, przeważna część prasy niemieckiej, były to gimnazja, nauczyciele, przemysłowcy i notarjusze, większość urzędników z Monachjum, nawet malarze i rzeźbiarze którym nie imponowała uboga republika, a którzy marzyli o czasach bawarskich królów, miłujących sztukę.

Wobec Hitlera i jego zwolenników ustrój republikański utrzymać się nie mógł. Nie chciał walczyć gwałtem i bronią. Tego się wyrzekł. Musiał się tego wyrzec właściwie już od czasu puczu Kappa. Wówczas władzę wykonawczą objęli generałowie Reichswehry łącznie z generałami i oficerami starej armji, z którymi byli stale w kontakcie. Ta właśnie nacjonalistyczna opozycja przeciw republice, dostarczyła Hitlerowi wszystkich potrzebnych rekwizytów, a zwłaszcza pieniędzy, potem jednak i oparcia moralnego. Hitler sam już dostarczył demagogji, w której był mistrzem, dobrej organizacji swej partji i swych oddziałów, będących na żołdzie.

WYPADEK KOLEJOWY w NIEMCZECH.

BERLIN (Pat). Dziś tuż obok dworca w Halle wydarzył się wypadek kolejowy, pociągający za sobą wiele ofiar w ludziach. Przebieg tragicznego w skutkach wypadku był następujący. Przyśpieszony osobowy pociąg elektryczny odjechał z dworca w Halle z 15-minutowem opóźnieniem. W tej samej chwili wjeżdżał na stację pociąg osobowy z Lipska. Maszynista tego pociągu zauważył widocznie, że jedzie po fałszywym torze i począł gwałtownie pociąg hamować. Mimo to w odległości 1000 m. od dworca najechał rozpędzony już pociąg elektryczny na pociąg lipski. Wskutek zderzenia dwa pierwsze wagony obu pociągów dosłownie wtłoczyły się w siebie. Lokomotywa pociągu lipskiego została doszczętnie zdruzgotana a maszynista zabity na miejscu. Według dotychczasowych obliczeń zabite są dwie osoby, ciężko rannych jest 17, a lżej 143. Przyczyną wypadku było złe nastawienie szyn na przejeździe przez zwrotniczego.

KATASTROFA KOLEJOWA we FRANCJI.

AVIGNON (Pat). Dziś nad ranem wykoleił się na zwrotnicy pociąg pośpieszny Genewa—Ventimiglie. W wypadku zginęło 6 osób a 35 jest rannych. Szczątki rozbitych wagonów zatarasowały całkowicie dojazd pociągów do dworca w Avignon. Według zeznań maszynisty jechał on w chwili wypadku z szybkością 20 km. na godzinę. Jednakże ze śledztwa zdaje się wynikać, że pociąg wykoleił się, jadąc z szybkością większą niż 40 km. na godzinę.

ZATONIĘCIE KONTRTORPEDOWCA NIEMIECKIEGO.

STOKHOLM (Pat). Dziennik „Svenska Dagbladet" podaje sensacyjną pogłoskę o zatonięciu na północ od miasta Stubbenkammer na wyspie Rugji kontrtorpedowca niemieckiego. Zatonięcie to miało zajść podczas manew ów morskich, jakie odbyły się tam przed paroma tygodniami. Wedle dziennika, dwa statki ratownicze pracują już od 2 tygodni nad wydobyciem wraka.

REKORD GŁĘBOKOSCI.

WASZYNGTON (Pat). Narodowe t-wo geograficzne ogłasza, że dwaj badacze głębin morskich Beese i Barton spuścili się na głębokość 765 m. w pobliżu jednej z wysp archipelagu bermudzkiego, bijąc w ten sposób rekord ustalony przed dwoma laty, wynoszący 680 m. Skafandry, których używali uczeni amerykańscy, ważyły po $2^1/_2$ t.

RADJOSONDA na WYSOKOSCI 20,000 metrów

MOSKWA Pat. Radjosonda wypuszczona z łamacza lodów „Jermak" znajdującego się obecnie w pobliżu półwyspu Jamara dosięgła wysokości 20000 metrów. Aparaty zainstalowane w radjosondzie wskazywały na tej wysokości temperaturę minimum 37 st. poniżej zera, zaś na wysokości 8.000 metrów temperaturę 55 st. poniżej zera.

Nowy okres w życiu samorządów miejskich.

Przewidziane w znowelizowanej ustawie o ustroju samorządów wybory do rad miejskich, zostały już w całej Polsce przeprowadzone, z wyjątkiem stoł. m. Warszawy, gdzie wybory odbędą się podobno dopiero za dwa lata. Bezpośrednio po wyborach omawialiśmy już ich wynik i znaczenie polityczne; dzisiaj zajmiemy się inną stroną tych wyborów

W znacznej ilości miast polskich nowe rady miejskie rozporządzać będą większością sanacyjną; w niektórych miastach ta większość jest nawet absolutna, t. zn., że ugrupowania sanacyjne mogą powziąć w radzie miejskiej każdą uchwałę, nie oglądając się zupełnie na inne ugrupowania. Taki stan rzeczy jest między innemi i w Wilnie.

Przeglądając skład osobisty rad nych sanacyjnych w różnych miastach, stwierdzamy, że sanacja układając listy kandydatów do rad miejskich kierowała się wyłącznie przynależnością polityczną kandydatów oraz dążeniem do uwzględnienia przedstawicielstwa wszystkich swoich organizacyj, niewiele się troszcząc naogół o przygotowanie kandydatów do pracy w samorządzie, a nawet ich zainteresowania w tym kierunku.

W wyniku takiej polityki wyborczej w radach miejskich znaleźli się po stronie sanacji ludzie, często niewiele mający wspólnego z danem miastem (np. osiedli dopiero od kilku miesięcy), a najczęściej zupełnie do przyszłej roli „ojców miasta" nieprzygotowanymi. Sytuacja w nowych radach miejskich nie musi się przedstawiać dla sanacji zbyt świetnie, jeśli prezes klubu BBWR, płk. W. Sławek, **uznał za konieczne** publicznie przestrzec swych kolegów partyjnych przed zbyt daleko idącemi zapędami nowatorskiemi.

Płk. Sławek zna swych ludzi i wie, że metodą ich jest przekreślać wszystko, co przed nimi było i zaczynać nową „radosną" epokę. W przetłómaczeniu na zwykły język „radosność" oznacza obciążenie obywateli nowemi ciężarami, a miast nowemi długami.

Te właśnie metody doprowadziły do katastrofalnego stanu finanse wielu gmin wiejskich i związków powiatowych; obecnie może nastąpić takie same niebezpieczeństwo dla samorządów w miastach. Rozporządzając większością w radach miejskich, a nie mając dostatecznej znajomości spraw miejskich i nastrojone zasadniczo po „ryzykancku" ugrupowania sanacyjne mogą niejednokrotnie mieć pokusę wejścia na drogę efektownych a zgubnych w skutkach pomysłów. Ci z pośród radnych sanatorów, którzy mają pewną znajomość spraw samorządowych, napewno będą mieli wiele kłopotu ze swymi kolegami, by ich zapędy powstrzymać i nieraz w duszy westchnąć do tych czasów, kiedy w radzie miejskiej nie mieli większości, ale znacznie lepiej przygotowanych do pracy samorządowej ludzi innych przekonań.

Jedna rzecz jest w nowym układzie sił w samorządach — korzystna. Oto ustala się wyraźnie kwestja odpowiedzialności za gospodarkę miejską. Dotychczas publicyści sanacyjni — także i w Wilnie — mieli ułatwioną metodę postępowania: wszystko, co było w działalności samorządów pomyślne i korzystne, było zasługą ich ludzi; wszystko, co niepomyślne — winą opozycji. Teraz odpowiedzialność jest ustalona i oby świadomość tej odpowiedzialności stała się dobrym doradcą dla większości sanacyjnej.

W nowych radach miejskich istnieje często poważna ilościowo mniejszość opozycyjna, najczęściej narodowa. W przeciwieństwie do ugrupowań sanacyjnych narodowcy wprowadzili do rad miejskich ludzi przeważnie do pracy samorządowej przygotowanych, a w każdym razie dobrze reprezentujących różne grupy gospodarcze i żywo działalnością samorządów zainteresowanych. Na ich barki spadnie nietylko poważna praca w komisjach, oraz praca przygotowawcza ale także i niełatwy obowiązek hamowania zbyt nowatorskich zapędów, nieobeznanych z życiem samorządów radnych. Nie wątpimy, że radni narodowcy sumiennie spełnią swój obowiązek.

Z prasy.

Ryzykowne twierdzenie.

Sprawa żyrardowska, o której wspominaliśmy onegdaj na tem miejscu nadal pozostaje tematem licznych artykułów prasowych. M. i. poświęcił jej obszerny artykuł w **„Gazecie Polskiej"** b. minister Ignacy Matuszewski.

Otóż w artykule tym p. t. „Parszywa umowa", zaryzykował p. Matuszewski umieścić twierdzenie, iż od 1926 r. skończyło się w Polsce handlowanie interesami państwa.

To kategoryczne stwierdzenie nasunęło **„Polonii"** następujące uwagi

„Gdyby tak było, niepotrzebna byłaby mowa b. premjera, Prystora, ostro rozprawiająca się z tymi którzy nie szanują grosza publicznego i nadużywają swej przynależności do obozu rządowego dla korzyści osobistych i protekcji. Niepotrzebna byłaby uchwała Naczelnej Rady Adwokackiej, zakazująca adwokatom, piastującym mandaty publiczne, nadużywania swych stanowisk dla korzyści materjalnej swoich klijentow i swojej. Wiadomo, którzy z adwokatów mogą w dzisiejszych warunkach interwenjować u władz, w interesie swoich klijentów. Wiele z tych rzeczy jest zresztą publiczną tajemnicą i jeśli nie cytujemy więcej przykładów, to wiadomo dlaczego.

P. Matuszewski pisze, że sprawa Żyrardowa jest sprawą norm etycznych działalności kapitału w Polsce. Dziś jest ona czemś więcej: sprawą norm etycznych życia politycznego w Polsce. Epizod z Żyrardowem świadczy tylko o tem, że ludzie z obozu rządowego nie mogą liczyć na pobłażanie, jeśli staną w poprzek planów rządu. Jedna jaskółka nie stanowi jednak jeszcze wiosny".

Oj, nie stanowi...

Nowe pomysły na starą modłę.

Sanacja jest niewyczerpana w pomysłach, jeżeli chodzi o opanowanie przez nią życia społecznego. Jak informuje **„Kurjer Poznański"**, pragnie teraz położyć rękę na organizacjach społecznych w powiecie poznańskim i w tym celu tworzy t. zw. „Koło delegatów". Według statutu „Kół delegatów" mają one na celu uzgadnianie postępowania stowarzyszeń we wszystkich ważniejszych działaniach i chwilach publicznych (!) oraz koordynowanie współżycia i bieżącej współpracy stowarzyszeń np. uroczystości polskie (!), akcja na rzecz morza polskiego, lotnictwa, protesty lub uchwały wobec wypadków w kraju (!) i zagranicą dotyczących Polski (!), klęski żywiołowe, wojna, oświata wybory (!), opinje o niedomaganiach życia publicznego (!) i t. d.

Prezydjum „Koła delegatów" ma być w kontakcie z sekcją społeczno-organizacyjną Komitetu powiatowego BBWR. i dzielić się z nią swemi dochodami. W związku z tem pisze „Kurjer Poznański":

„Jesteśmy spokojni, że niezależne stowarzyszenia społeczne ani w powiecie poznańskim, ani wogóle nigdzie u nas nie pozwolą z siebie zrobić przedmiotu zachłanności partyjnej BBWR. Zresztą według przepisów ustawy nie wolno im współdziałać z politycznemi organizacjami, za taką bowiem czynność prawo grozi im rozwiązaniem.

W każdym razie nowy partyjny wybryk BBWR. zasługuje ze stanowiska dobra publicznego na potępienie surowe".

Można przypuszczać, że pomysł z „Kołami delegatów" będzie usiłowało się przerzucić także na inne miejscowości, lepiej więc zawczasu wiedzieć, co one mają na celu.

„Młodzieżowe" kłopoty.

„Kurjer Poranny", który teraz wysuwa się na plan pierwszy w podejmowaniu prób zreformowania sanacyjnej rzeczywistości, ogłosił obszerny artykuł o „zagadnieniu młodzieży w całokształcie życia państwowego".

Dowiadujemy się stamtąd, jak to organizowano społeczeństwo i młodzież.

Polityczne twory konjunkturalne, oparte na wewnętrznym kompromisie idei, pozbawione, jako całość, jakiegokolwiek programu przyszłościowego, a przeznaczone wyłącznie na narzędzie pomocniczo-wykonawcze dla przetrwania wobec takich czy innych trudności dnia dzisiejszego, nie mogły wytworzyć ośrodków pedagogicznych w społeczeństwie. Palijatywy zastąpiły rozstrzygnięcia zasadnicze. Machina biurokratyczna wykona na rozkaz każde zadanie, rozwiąże każdą trudność... Wystarczy dać właściwe zlecenie referentowi, aby ów biedak, oderwany od życia, stworzył „genjalną", czysto mechaniczną koncepcję na zadany temat.

Jak więc wyglądają w takim razie sanacyjne organizacje „młodzieżowe"?

Gdyby nie fakt, że powyższe koncepcje złożyć można na karb myśli biurokratycznej, to należałoby przypuszczać, że rolą organizacyj polityczno-wychowawczych jest szkolenie wykoszlawionych charakterów. Młodemu człowiekowi przez kilka lat pozwala się urabiać swój własny światopogląd, który zresztą wobec dzisiejszego kryzysu strukturalnego ustroju liberalno-kapitalistycznego musi doprowadzić człowieka logicznie myślącego do przesłanek conajmniej kapitalistycznych, i później zmusza się go do wyrzeczenia się tego wszystkiego.

Jeżeli społeczeństwo polskie składać się ma z oportunistów i karjerowiczów, inaczej drogi nikt obrać nie mógł.

Że tych oportunistów i karjerowiczów urabia i wychowuje sanacja, przekonali się wreszcie nawet mało wrażliwi redaktorzy „Kurjera Porannego".

Z powodu wycieczki naszej do Gdyni.

Wycieczka do Gdyni, zorganizowana przez Stałą Komisję wydawnictw i pism afiljowanych w Wilnie dla czytelników pism wileńskich, w dniu dzisiejszym stanie nad polskiem morzem. Wyruszyła z Wilna punktualnie w myśl programu, zapowiedzianego w pismach i odjazd nastąpił w należytym porządku. Wyżsi urzędnicy Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej są zdania, że wycieczka prasy wileńskiej była najlepiej zorganizowaną z dotychczasowych wycieczek z Wilna.

Trudno nam chwalić siebie samych, ale zdaje się, że istotnie Stałej Komisji Wydawnictw powiodło się zorganizować wycieczkę sprawnie. Niechby to było zachętą dla innych.

Trzeba bowiem przypomnieć, że inicjatywa wycieczki prasy wileńskiej nie wyszła wcale z jej łona. Inicjatywę dały lokalne władze kolejowe, chcąc ożywić ruch turystyczny w naszym kraju, który istotnie jest pod tym względem bardzo upośledzony. Prasa, rozumiejąc znaczenie państwowe ruchu turystycznego, oddała swe łamy na rzecz propagandy wycieczki. Wyniki przeszły nasze oczekiwania.

Zgłoszeń każda redakcja wileńska miała tyle, iż z łatwością można było skompletować dwa, a nawet trzy takie pociągi, jak ten, który odszedł w nocy z soboty na niedzielę do Gdyni. Dowodzi to najlepiej, że w Wilnie i na prowincji naszej istnieją wielkie możliwości rozwoju turystyki, tylko trzeba podejść w sposób właściwy do tej akcji.

Geograficzne położenie Wilna utrudnia nam ruch turystyczny. Leżymy daleko od Karpat i Tatr oraz od morza polskiego. Mamy do przebycia dalekie przestrzenie. Trzeba więc zapewnić maksimum wygód wycieczkowiczom. Jest to rzeczą bardzo trudną, gdyż wozów pulmanowskich Dyrekcja nasza po pożarze w warsztatach w Łapach (spłonęło 17-cie) ma bardzo mało, a pociągi zwykłe nie nadają się do wycieczek dalszych. Rzeczą więc Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej jest przedłożenie ministerstwu komunikacji tej sprawy i wyjaśnienie, że ruch turystyczny w województwach północno-wschodnich związany jest nierozdzielnie z polepszeniem taboru kolejowego i większem uelastycznieniem taryfy kolejowej.

Ziemie nasze są biedne, a przestrzenie mamy ogromne. Zastosowanie zniżki 60 proc. w dzielnicach zachodnich centralnych musi być dla naszych ziem równoznaczne ze zniżką 80 proc. Tylko w tej proporcji możliwe jest utrzymanie równowagi w ruchu turystycznym pomiędzy naszemi ziemiami a innemi dzielnicami państwa.

Ważną jest również rzeczą, kto podejmie się organizacji tych wycieczek. Prasa wileńska dowiodła, że „nie święci garnki lepią" i przy dobrej woli i obywatelskiem a nie kupieckiem zrozumieniu tej kwesji, organizowanie ruchu turystycznego nie jest tak trudne.

Podobno turystyką ma zająć się specjalny referat wojskowy (wiceministra gen. Kasprzyckiego). Nie wiemy, czy „militaryzacja" ruchu turystycznego jest wskazana i potrzebna. Raczej nie. Raczej zająć się tem powinna specjalna organizacja „cywilna", która pod szerszym kątem będzie ujmowała zagadnienia turystyczne.

Wiemy, że w Ministerstwie Komunikacji nie skrystalizowały się jeszcze poglądy na tę sprawę. Boimy się, że plany obecne nie będą realne i nie znajdą posłuchu wśród społeczeństwa.

Chcielibyśmy, aby wycieczka, zorganizowana przez prasę wileńską, stała się bodźcem do szerszego ujęcia spraw turystyki w naszym kraju.

Naszem zadaniem było wykazać, że możliwości turystyczne w naszym kraju istnieją i, jak nam się zdaje, zadanie to spełniliśmy.

Zamknięcie 4-ch szkół litewskich.

9 czerwca „Vil. Ryt" pisał, że cały szereg szkół litewskich czynnych w pow. święciańskim, otrzymało z Kuratorjum oficjalne zawiadomienia z ostrzeżeniem, że o ile w ciągu 2-ch tygodni nauczyciele nie przyślą za pośrednictwem inspektorów szkolnych wyjaśnień w sprawie wykrytych braków w szkołach, szkoły te będą zamknięte, ewentualnie nauczyciele zwolnieni ze stanowisk. Kuratorjum groziło zamknięciem szkół w Strunojciach Łaużanach, Nowych Szumieniach i Michałowie, zaś kierownikom innych szkół groziło wydalenie. W związku z tem nauczyciele spełnili rozporządzenie Kuratorjum.

Obecnie nadchodzi wiadomość, że szkoły litewskie w Strunojciach, Łaużanach (gm. święciańska), Nowych Szumieniach (gm. kołtyniańska) i Michałowie (gm. daugieliska), utrzymywane przez święciańskie T-wo „Rytas" zostały już zamknięte.

Ponadto władze szkolne zwolniły następujących nauczycieli święciańskiego „Rytasa": 1) Urszulę Jurszenasównę ze wsi Czynczyki (gm. święciańska); 2) Marję Wojtkiewiczową ze wsi Berniuny (gm. kołtyniańska); 3) Marję Marcinkiewiczową ze wsi Kaczeniszki (gm. mielegiańska); 4) Aleksandrę Micisową ze wsi Kiszki (gm. kołtyn.); 5) Józefę Smagórowską ze wsi Pirszteliszki (gm. hoduciska); 6) Antoniego Jusonisa ze wsi Antakmienie (gm. daugieliska); 7) Wincentego Makarewicza ze wsi Krukle (wileński „Rytas"); 8) Julję Mamińską ze wsi Kalwiszki (wileński „Rytas").

Tam, gdzie dziatwa nabiera sił...

Wizyta w Kolonji Wypoczynkowej dla biednej dziatwy w Świątnikach.

Na zaproszenie Zrzeszenia Komitetów Rodzicielskich szkół powszechnych m. Wilna odbyła się wczoraj wycieczka przedstawicieli władz wojewódzkich i samorządowych, członków zarządu i komisji rewizyjnej Zrzeszenia oraz prasy wileńskiej do majątku Świątniki w celu zapoznania się z urządzeniem i pracą Kolonji dla biednych dzieci szkół powszechnych.

Przedewszystkiem, nim przystąpimy do opisu samej Kolonji, należy pokrótce przytoczyć historję powstania i rozwoju Zrzeszenia.

Wspomniana organizacja powstała w 1928 roku, stawiając sobie za zadanie niesienie pomocy niezamożnej dziatwie, uczęszczającej do publicznych szkół powszechnych.

Poza pomocą w postaci dożywiania w szkołach w czasie trwania roku szkolnego, sprawianiem przyodziewku i pomocy naukowych, jedną z najgłówniejszych prac, dla ciągłego pogłębiania której Zrzeszenie rozwija bardzo intensywną działalność, są kolonje wypoczynkowe, organizowane co roku w okresie wakacyjnym. Pierwszą kolonję urządzono w r. 1930. Znalazło w niej pomieszczenie zaledwie 70 dzieci. W następnych już latach liczba dzieci zaczęła się zwiększać, a to skutkiem posiadanych przez Zrzeszenie większych funduszów. Do rozwoju kolonji przyczynił się wybitnie Urząd Wojewódzki, udzielając pokaźnych subwencyj, no i społeczeństwo miejscowe, które pozbyło się pewnego uprzedzenia i przyszło z pomocą Zrzeszeniu. Dzięki temu właśnie w roku następnym, t. j. w 1931, znalazło wypoczynek już 137 dzieci, w r. 1932 — 240, w r. 1933 — 278, a w roku bieżącym 300. Należy również nadmienić, że Zrzeszenie prowadzi w tym roku podobną kolonję w Wilnie. Mieści się ona na Sołtaniszkach i daje schronienie 100 dzieciakom.

Majątek Świętniki, gdzie znajduje się kolonja Zrzeszenia, położony jest przy szosie grodzieńskiej, w malowniczej okolicy nad brzegiem jeziora. Cały majątek, oprócz części dawnego dworku, którą zajmuje dzierżawca gruntów majątkowych, oddany został pod kolonję.

Gdy Zrzeszenie objęło go w posiadanie, majątek był całkowicie zniszczony. Trzeba więc było włożyć dużo pracy i sporo pieniędzy, zanim doprowadziło się go do stanu, pozwalającego na zamieszkanie. W ciągu czteroletniego posiadania przystosowano zabudowania dworskie do pomieszczenia około 200 dzieci. Zresztą remont postępowałby raźniej gdyby Zrzeszenie miało pewność, że będzie z tych pomieszczeń korzystało przez szereg lat. Tymczasem nie ma na to żadnej gwarancji. W umowie bowiem Województwo zastrzegło sobie wymówienie w każdej chwili. Doszło już nawet do tego, że władze powzięły projekt, że się tak wyrazimy, „wyeksmitowania" stamtąd kolonji, urządzając na ich miejscu obóz rolniczy dla członków sanacyjnej organizacji Młodzieży Pracującej (istnieje taki „benjaminek" sanacyjny, powołany do życia przez B. B.).

Narazie z realizacją wspomnianego projektu ucichło, ale kto zaręczy, że na przyszły rok nie odda się majątku pod ten obóz.

Dlatego głównie Zrzeszenie nie inwestuje i nie rozszerza zabudowań dla przystosowania ich do pomieszczenia większej ilości dzieci, niż obecnie. Byłoby więc bardzo pożądane, aby władze rozstrzygnęły tę kwestję definitywnie i to na dłuższy okres czasu, bo ta niepewność krępuje działalność Zrzeszenia.

Zabudowania majątkowe składają się z dawnego dworku z pięknym gankiem, spichrza, przerobionego na 3 sale i domku, gdzie mieszkała kiedyś służba majątkowa. Najwięcej pomieszczeń ma były spichrz. Urządzone są w nim 3 sale, dwie na parterze i jedna na poddaszu, przystosowane do pomieszczenia ponad 100 dzieci. Czwarta sala znajduje się we dworku. W domku po służbie znajduje się kuchnia, urządzona według wszelkich wymogów higjeny, lecz, niestety, przystosowana do cokolwiek mniejszej ilości dzieci, niż na kolonji jest obecnie. Dlatego to stwarza pewną niewygodę i zmusza do gotowania obiadu dwa razy dziennie.

Dzieci przebywają na kolonji w dwuch turnusach miesięcznych po 150 naraz. Opiekę nad niemi roztaczają: przedewszystkiem kierowniczka kolonji p. Wierzbicka, dr. Wróblowa, stojąca na straży zdrowia młodocianych pensjonarjuszy, higjenistka, p. Boduchowska, dbająca o czystość, oraz 5 wychowawczyń i wychowawców, z pośród których należy wymienić pp. Annę Woronowiczównę i Kaczkiewiczównę, jako najbardziej zasłużone. Ogólny nadzór nad kolonjami Zrzeszenia sprawuje sędzia Węckiewicz przy udziale i wydatnej pomocy członków zarządu: pp. wiceprezesa Zajchera, skarbnika Giebienia, sekretarza Kretowicza oraz przewodniczącego sekcji kolonij letnich p. Lewandowskiego.

Tego rodzaju kolonje, gdzie panuje wzorowy porządek, karność i systematyczność niemal wojskowa oraz harmonja między dzieckiem a wychowawcą, czynią dziecko posłuszne i grzeczne, przyzwyczajając jednocześnie do porządku. Nadto wychowuje się je w duchu katolickim.

W każdej sali znajdują się obrazy święte, przedstawiające najczęściej Pana Jezusa albo Matkę Boską, a na werandzie urządzona jest prowizoryczna kapliczka, gdzie co dwie niedziele odprawiane są Msze św. Młodociane pensjonarjusze wyglądają wyśmienicie; każde pulchniutkie, różowiótkie, uśmiechnięte i czyste. Są nadto uprzejme i nie dzikie, jak to przeważnie bywa z dziećmi 7—13 letniemi, pochodzącemi ze sfer robotniczych. Dla nich kolonje — to raj na ziemi. Przedewszystkiem dostają cztery razy dziennie obfity posiłek; mają różne gry i zabawy, jak krokiet, siatkówkę, inne piłki i t. d.

Na zakończenie lustracji pokazano gościom podwieczorek dzieci, które spożywały go pod gołem niebem. Podwieczorek ten składał się z kubka kakao o pojemności paru szklanek, porcji bułki i dwuch wielkich porcyj chleba białego lub szarego, posmarowanego grubo masłem. Po tem nastąpiły popisy dziatwy. Dzieci od lat 7 do 14 popisywały się przed gośćmi deklamacjami, śpiewami i tańcami.

Po skromnej herbatce, wydanej przez zarząd kolonji dla przybyłych gości, opuściliśmy ten miły zakątek, gdzie dziatwa nabiera nowych sił do długiej, dziesięciomiesięcznej pracy w szkole.

m. r. s.

Wilno na powodzian

Konto Nr. 15.555 P.K.O. Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w Wilnie. Saldo z dn. 9. VIII. 34 r. — zł. 11.953,89. W dniu 10. VIII. 34 r. wpłynęło: Państwowy Zakład Higjeny w Wilnie zł. 12,10. Pluton Adm. D. O. War. — Wilno zł. 10,—. Komitet Powodziany gm. Szarkowskiej zł. 73,02. Nauczyciele VII Rejonu w Wilnie zł. 3,—. Wanda Malczyńska — Głębokie, ul. Zamkowa 3-a zł. 6,—. Zarząd Miejski m. Dokszyc (od pracowników) zł. 6,31. Zarząd Miejski m. Dokszyc (z listy Nr. 5) zł. 7,40. Gminny Komitet w Opsie zł. 1,63. Razem: zł. 12.073,35.

Wileński Okręgowy Polski Czerwony Krzyż. Zarząd Wileńskiego Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża, działając z poleceenia Wileńskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi, zwołał w dniu 8 sierpnia b. r. zebranie informacyjno-organizacyjne w sprawie zbiórki odzieży i obuwia dla powodzian.

Prezes Zarządu Okręgu P. C. K. przedstawił zebranym projekt zbiórki, prosząc jednocześnie zebranych o jaknajszerszą propagandę i przygotowanie społeczeństwa do zamierzonej akcji.

Po zapoznaniu zebranych z projektem zbiórki, wybrano na propozycję prezesa P. C. K. z pośrod zebranych specjalny Komitet, którego zadaniem będzie kontrola zbiórki oraz wysyłka odzieży.

„Lutnia" — powodzianom. Już w najbliższy piątek, t. j. 17 sierpnia o godz. 18 w ogródku Sztralla zespół „Lutni" wystąpi w wesołym, pełnym dobrego humoru repertuarze. Cały dochód przeznaczony jest na rzecz pomocy ofiarom powodzi.

Ze względu na spodziewaną dużą frekwencję, stoliki w ogródku należy wcześniej zamawiać.

„Gotówka" na powodzian. Teatr Miejski w Wilnie, doceniając klęskę powodzi, jaka nawiedziła Małopolskę, dał do dyspozycji Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi pół teatru, t. j. 350 miejsc na dzień 21 sierpnia w Teatrze Letnim.

W dniu tym będzie wystawiona komedja wiedeńska p. t. „Gotówka".

Rozsprzedażą biletów na ten dzień zajmie się Sekcja Imprezowo-Widowiskowa Komitetu.

Najskuteczniej walkę z żebractwem można prowadzić za pomocą bonów jałmużniczych „Caritasu".

Bokserzy zaproszeni do Rygi i Tallina.

Wczoraj otrzymał Wileński Związek Bokserski list, przysłany pocztą lotniczą z Łotwy.

Łotysi w porozumieniu z Estonją proponują wilnianom rozegranie dwuch meczów międzymiastowych w Tallinie i w Rydze.

Termin wysuwany przez Łotwę i Estonję jest bardzo bliski, bo na 10 i 12 września.

Pierwszy mecz odbyłby się w Rydze, a 12 września w Tallinie.

Warunki proponowane przez gospodarzy są wyjątkowo dogodne. Zobowiązują się oni zwrócić 50 proc. przejazdu koleją, utrzymanie i mieszkanie. Wilnianie mieliby więc jedyny tylko wydatek przy pokryciu paszportów zagranicznych.

W odpowiedzi na propozycję, wilnianie zamierzają wysłać list z potwierdzeniem przyjęcia propozycji z zastrzeżeniem, że organizatorzy zawodów wypłacą jeszcze nieznaczny ryczałt.

Termin 10 września jest stosunkowo dla Wilna za wczesny, ale trzeba ostatecznie propozycję przyjąć i nareszcie wybrać się na rewanż zagranicę. Łotwa i Estonja proszą o przyjazd wilnian do siebie od dwuch bodaj lat.

Ostateczna decyzja zapadnie prawdopodobnie w Warszawie w Związku Związków, a skład Wilna ustalony chyba będzie z mającym się odbyć 2 września meczem z Warszawą.

Pierwszy krok wioślarski.

Rzucona pięknie przez władze wioślarstwa polskiego organizowanie „pierwszych kroków wioślarskich" narazie zakończyła się niepowodzeniem. Przynajmniej jest tak w Wilnie, bo do regat tych, mających wielkie znaczenie propagandowe głosiło się mało osad.

Doprawdy, że wstyd jest powiedzieć, że na starcie widzieliśmy jedynie wioślarzy W. K. S., którzy walczyli z osadami Makabi.

Pierwszy krok wioślarski nie spełnił więc w tym roku celu propagandowego, ale nie znaczy to bynajmniej by w przyszłych latach sytuacja nie uległaby polepszeniu.

Nie trzeba zapominać, że są to przecież regaty klasyfikacyjne, które dostarczyć mogą rywalizującym klubom sporo cennych punktów.

Regaty wczorajsze ograniczyły się faktycznie do jednego tylko biegu czwórek półwyścigowych. W biegu tym udział brało 6 osad, a to 4 z W. K. S. i 2 z Makabi.

W finale wygrali wioślarze W.K. S. (3 p. a. c.) w czasie 7 min. 35 sek. Drugie miejsce zajęła osada W.K.S. (3 b. sap.), a dopiero trzecie Makabi.

Drugim biegiem przeprowadzonym formalnie był wyścig ósemek. W. K. S. spłynął tor walkowerem, zdobywając nagrodę przechodnią, ofiarowaną przez Sekcję Wioślarską W. K. S. Śmigły.

Powiedzieć trzeba, że poziom zwycięskich osad jest zadawalniający. Wojskowi dobrze reprezentują się w „klepkach" a nieco gorzej w ósemce, w której brak jest jeszcze silnego pociągnięcia wioseł w wodzie.

W najbliższą niedzielę będziemy swiadkami międzyklubowych regatów na Niemnie w Grodnie.

Do regat tych zgłasza swoje osady W. K. S., chcąc w danym wypadku przyjść z pomocą ośrodkowi grodzieńskiemu, który należy do Wileńskiego Komitetu Towarzystw Wioślarskich

W Grodnie startować będą prawdopodobnie tylko osady Grodna i Wilna.

O PIENIĄDZACH w SPORCIE.

Pieniądze w sporcie odgrywają nie poslednią rolę. Ale rola ta jest podwójna, bo zarówna zła. jak i dobra.

Wysuwa się ona odrazu na czoło, chociażby przy zagadnieniu zawodnictwa.

Zatrzymajmy się więc na chwilę na tej sprawie — na zawodowcach, na t. zw. cyrku sportowym i jego aktorach.

Wiemy, że nie wszyscy wielcy sportowcy chcą stać się zawodowcami. Aczkolwiek niemal każdy z t. zw. asów sportowych, żyje poniekąd ze sportu, t. j. woli on być raczej „pseudo amatorem", niż oficjalnie przystąpić do grona zawodowców.

Ten lęk zostania oficjalnym zawodowcem ma swe źródło w obawie przed zwichnięciem karjery sportowej.

Przed kilku dniami czytaliśmy, że cyrk Tildena zaczyna bankrutować, że traci na swej atrakcyjności, że tenisiści nie wywołują już dzisiaj jak poprzednio zaciekawienia, a te wszystkie inne walki sportowe zawodowców czyż mogą być porównane z walkami amatorów?

Nie można przecież tego powiedzieć, żeby sport miał się przeżywać. Przecież przed kilku dniami zawodom piłkarskim Sowiety—Turcja przyglądało się 75 tysięcy widzów, a w Warszawie na mecz piłkarski z Niemcami w dn. 9.IX rozbudowują specjalnie stadjon Legji, który ma pomieścić koło 30 tysięcy widzów, co będzie nowym pięknym rekordem Polski.

Sport cieszy się więc w dalszym ciągu nie mniejszem powodzeniem. Ale zainteresowanie publiczności jest może nieco inne. Jest ona bardziej wymagająca. Odróżnia doskonale, jaką wartość sportową reprezentuje Warszawianka, a jaką Ruch.

Jasną więc dla każdego jest rzeza, że zawodowiec żyje przedewszystkiem sławą z czasów, gdy był amatorem.

Ona go przedewszystkiem opromienia i z niej później czerpie on korzyści materjalne, gdy już zostaje zawodowcem.

W danym wypadku pieniądz degraduje sportowca i demoralizuje go. Ale z drugiej strony pamiętać musimy, że już nietylko światowy rekordzista, ale sportowiec na mniejszą nawet miarę, jeśli chce pracować w sporcie poważnie i być dobrym zawodnikiem poszczególnego państwa nie będzie rekordzistą jeżeli warunki życia zmuszać go będą do ciągłych walk o kawałek chleba.

Tworzą się najrozmaitsze obozy, kursy, przeszkolenia. Zawodnicy mieszkają razem, ubierają się jednakowo, chodzą wspólnie na spacery, słowem starają się zapomnieć o życiu, a przygotować się całkowicie do wysiłku sportowego.

Nasuwa się tutaj pytanie, czy szkolenie w ten sposób ekstra zawodników opłaca się społecznie.

Nie chcę rozwiązywać tego tematu. Jest on może mi zbyt trudny. W każdym bądź razie nie chcę teraz dawać konkretnej odpowiedzi.

Sport uzależnia się od strony finansowej. Bankierzy sportowi, o których głośno się nie mówi, układają szczegółowe plany swych posunięć. Nie mówię, że w danym wypadku słowa moje mają dotyczyć sportu polskiego. Nie, w danej chwili są to zagadnienia ogólne, powiedziałbym światowe.

Klasycznym przykładem stosunku sportu do pieniądza jest chociażby pierwszy lepszy kontrakt sportowy przy najmniejszym nawet meczyku piłkarskim tego czy innego miasta.

W pierwszym rzędzie istnieje tutaj chęć zysku. Istnieje interes, który wprowadza obie strony w tok porozumień sportowych. Nikt tutaj nie owija w bawełnę. Przecież po mistrzostwach Europy w boksie, podzielono się w Budapeszcie zyskiem z kasy, a we Włoszech po mistrzostwach piłkarskich świata też wypłacano pokaźne sumki drużynom, które zakwalifikowały się do gier finałowych. Oczywiście, że przy tem nastawieniu i przy takim oświetleniu spraw, zaczynają coraz bardziej zacierać się różnice sportu zawodowego ze sportem amatorskim, a zacierają się one tem bardziej, że sport zawodowy tracić ostatnio zaczął swoją atrakcję widowiskową. Ludzie jakoś bardziej wolą podziwiać amatorów niż zawodowców.

Wchodzi tutaj w grę nastrój człowieka. Każdy z nas ma więcej zaufania do jakiegoś, szumnie zwanego, Międzynarodowego Związku Sportowego, niż do osoby, powiedzmy Tildena.

Publiczność z większą przyjemnością, bez większego namysłu podchodzić będzie do okienek kasy organizacji „społeczno - sportowej" niż do kasy imprezy prywatnej, tego czy innego spryciarza sportowego.

W życiu codziennem drobnych faktów jest całe mnóstwo. Cisną się one gwałtem. by o nich słów kilka powiedzieć.

Klub przyszłość swoją opiera dzisiaj nie na ilości członków, a na kapitale obrotowym. Pieniądz gra więc znów rolę zasadniczą, a kluby, które nie posiadają możności „utrzymania" swych członków nolens volens muszą ustąpić z pola bitwy. Na arenę wystepują nowe jednostki i tak płynie życie sportowe, które zmienia swoją formę.

Dziś mówienie o wzniosłych celach bezinteresownej pracy Międzynarodowych Związków Sportowych jest bajką dla nieletnich dzieci.

Obecnie przeżywamy nadzwyczaj ciekawy okres rozwoju sportu, który mieć będzie ogromne znaczenie w dalszych etapach postępu, względnie zacofania. Zobaczymy, co nam pokaże zbliżająca się w roku 1936 olimpjada.

Jarwan.

Sukces ekipy polskiej i ekip zagranicznych w Chellenge'u.

Już 28 bm., a więc za kikanaście dni, rozpoczyna się największa impreza sportowo - lotnicza — Challenge. Zaciekawienie wzrasta, od czasu do czasu ktoś zwraca się do nas o bliższe szczegóły, a najwięcej interesują wszystkich przyjaciół sportu lotniczego — szanse poszczególnych ekip chllenge'owych.

Zasadniszą trudnością w tem prookowaniu jest okoliczność, że szane ekip trzeba wykalkulować z ekip i ludzi, te dwa bowiem czynniki składają się na Challenge. To jest właśnie trudnem, gdyż, o ile można obliczyć cyfrowo wartość maszyny, o tyle zupełnie inaczej trzeba oceniać człowieka.

Drugą trudnością to okoliczność, że państwa współzawodniczące nie kwapią się zbytnio do ujawnienia szczegółów budowy nowego sprzętu, a tembardziej w wyniku jego prób krajowych. Warunki Challenge'u jako imprezy sportowo - lotniczej i oczywiście wyniki Challenge'u — mogą zmusić państwa biorące udział do budowy specjalnych samolotów właśnie tylko w tym celu konstruowanych. Challenge 1934 stawia na naczelnem miejscu kwestję samolotów challenge'owych. Przecież ideą zasadniczą pierwszego Challenge'u 1918 r. była chęć wyeliminowania najlepszego samolotu turystycznego.

Rzecz prosta, że okoliczność ta zmusza do swego rodzaju „szpiegostwa" sportowo - lotniczego t. zn każdy z zawodników i nawet niezawodników stara sie jaknajwięcej dowiedzieć się o przeciwniku i jego szansach, aby się nie dać zaskoczyć i nie zostać pobitym przez maszynę przeciwnika.

To też dotychczas niewiele mamy konkretnych wiadomości o szansach poszczególnych ekip, gdyż wśród wiadomości oficjalnych figurują tylko nazwy samolotów i silników, niewiele wiemy o ekipach, a jeszcze mniej o tych małych a niezmiernie doniosłych udoskonaleniach, jakie w silnikach i ogólnej konstrukcji samolotów wprowadzili nasi przeciwnicy

Jeszcze raz musimy podkreślić, że w całokształcie oceny konsursowej zalety techniczne maszyny mogą zdobyć około 80 procent punktów, bowiem tylko 20 procent przeznaczono na lot okrężny, to znaczy szanse pilota i załogi zmniejszają się wybitnie na korzyść szans konstruktora technika. Im więcej będzie miał warunków samolot turystyczny dla właściwej turystyki. tem więcej szans zdobywa już przy samej ocenie technicznej na ziemi. Samo tylko sprawdzenie rzeczywistej wartości użytkowej powierza się pilotowi.

Jeśli więc chodzi o szanse, możemy narazie mówić przedewszystkiem o sobie. Jak donosiliśmy, na tegoroczne zawody Polska wystawia 11 załóg, z tego 6 na samolotach RWD-9 i 5 na samolotach PZL-26. Instytucje, które wprowadzają w świat maszyny na tegoroczny Challenge mają za sobą bardzo duże doświadczenie. Polskie więc samoloty challenge'owe poniosą na sobie ślad wszystkich doświadczeń z lat ubiegłych, z ereg najnowszych udogodnień technicznych, słowem jako samoloty stanowić będą „ostatni krzyk mody". Zrobimy więc wszystko co możliwe, aby stanąć do konkursu z takiemi potęgami lotniczemi, jak Francja, Niemcy, Włochy i Czechosłowacja.

Co do horoskopów naszych przeciwników musimy się ograniczyć jedynie do rozpatrzenia szans samych pilotów, Challenge bowiem jeśli chodzi o pilota musi się opierać na starych wypróbowanych siłach — obrony barw narodowych, nie można powierzać pilotom z nieprawdziwego zdarzenia.

W ekipie niemieckiej znajdziemy takie nazwiska jak Herrth, słynny szybownik i rekordzista Osterkamp, Passwald, Junek, Seideman, a przedewszystkiem Morzik, który w Challenge'u 1929-30 zdobył pierwsze miejsce, w 1932 r. trzecie miejsce. Będzie to więc pierwszorzędna ekipa zawodników doświadczonych o bardzo dużej rutynie.

Równie mocną ekipę ośmiu pilotów wystawia Francja. Są to piloci, którzy od czasów wielkiej wojny latają, przyczem tacy, jak kpt. Challe, Finat, Delmstte. Monille, mają za sobą ponad 3000 godzin spędzonych w powietrzu. Rzecz prosta — jest to konkurencja również bardzo poważna.

Z czterech zawodników czeskich wyróżnia się dwóch dobrze już w lotnictwie zapisanych Anderle i Ambrus. Konkurencja będzie ciężka, gdyż dwóch czeskich pilotów leci na polskich samolotach RWD-9 z silnikamil czeskiemi Walter-Bora.

W Challenge'u tegorocznym bardzo oryginalnie postąpią Włosi, bowiem tylko z dwóch pilotów słynny Colombo i rekordzista de Angelire reprezentują stanowiska światowej sławy. Pozostałych pięciu, to wojskowi, kapitanowie piloci, w wieku 28—29 lat z nowemi dyplomami. Jeden z nich posiada dyplom pilota z 1934 r. Rzecz prosta, że od ekipy włoskiej można oczekiwać wszystkiego, co najgorsze, taką samą pewnością, jak wszystkiego co najlepsze. Bo nie można podejrzewać, aby nie zwrócono szczególnej uwagi na dobór pilotów. Skoro więc wybrano takich a nie innych, można się spodziewać, że brak rutyny challenge'owej zastąpią zapewne poważnem przygotowaniem.

I wreszcie o nas. Na ogólną ilość 11 zawodników, ośmiu, to starzy doświadczeni piloci, których w tegorocznym Challenge'u niewiele spotka nowego. Możemy tylko powiedzieć, że zrobiono wszystko, co było **można dla godnej obrony barw polskich.**

Zwycięstwo Kusocińskiego.

Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Amsterdamie Kusocński startował w biegu na 5.000 m., zajmując pierwsze miejsce w czasie 14 min. 50,2 sek. Czas ten jest gorszy od rekordu Polski Kusocińskiego o 8,4 sek. Rekord światowy Lehtinena wynosi 14:17.

Charakterystycznem jest, że Duńczyk Nielsens, który miał przecież spotkać się w rewanżowym pojedynku z Kusocińskim, nie przybył na stadjon. Oczywiście, że wobec rezygnacji Nielsensa start Kusocińskiego stracił na swej atrakcyjności.

Słaby czas Kusocińskiego tłumaczy się rozmokłą bieżnią. W czasie biegu padał deszcz.

Porażka wioślarzy Polski w Lucernie.

Finałowe biegi regat wioślarskich o mistrzostwo Europy zakończy się w tym roku wielkiem niepowodzeniem osad polskich, które nie potrafiły utrzymać dotychczasowego stanowiska czołowego w wioślarce.

Przecież Verey a i osady w dwujkach i czwórkach miały dotychczas pierwsze miejsca, a wczoraj przegrano wszystkie straty.

Verey z Krakowa zajął drugie miejsce za wioślarzem Niemiec. Startowało 9 zawodników.

W dwujkach osada z Poznania zajęła 4 miejsce za Węgrami, Francją i Holandją. Czas osady polskiej 8.01, a osady Węgier 7.48.

W czwórkach również przegraliśmy. Zajęliśmy tutaj dopiero 6-te miejsce z czasem 7.12. Zwyciężyła osada Włoch 6.54,3 przed Francją, Jugosławją, Węgrami i Niemcami.

Porażki wczorajsze mówią wymownie o upadku wioślarstwa polskiego.

ZJAZD GWIAZDZISTY MOTOCYKLISTOW I RAJD «LEGJI».

Zdawało się, że wyjątkowo w tym roku raid motocyklowy Legji na trasie 1000 klm. cieszyć się będzie nietylko popularnością, ale i pogodą. Dotychczas bowiem niebiosa prześladowały motocyklistow, którzy musieli jechać przez cały czas wśród ulewy, po rozmokłej szosie.

Niestety, jednak i w tym roku nie obeszło sie jakoś bez deszczu, który złapał zawodników pod Grodnem i nie rozstał się z nimi aż do samego Wilna.

Szosa stała się śliska i niebezpieczna, a na jednej z serpentyn jadący do Wilna Ignatowicz z Wil. T. C. i M. wpadł w błoto, łamiąc rękę i odnosząc ogólne obrażenia ciała. Stan jego jest dość poważny, ale specjalnych obaw nie budzi.

Tegoroczny raid Legji zgromadził tylko 25 zawodników, a przecież zapowiadano, że startować będzie koło 100 motocyklistów. Zawiedli w pierwszym rzędzie zawodnicy z Niemiec i Czechosłowacji, którzy w swoim czasie porozumiewali się z Legją, wyrażając swoją zgodę na pierwszy start motocyklowy w Polsce, właśnie w raidzie do Wilna.

Ostatecznie raid zgromadził na starcie w Warszawie tylko zawodników Legji, którzy rano wyruszyli do Wilna.

W Grodnie raidziści byli już koło godz. 13, a do Wilna przyjechali po godzinie 18.

Zawodników na górze w Ponarach witali pp.: komandor por. Gostkiewicz, mec. Łuczyński i mjr. Czarnecki. Po powitaniu się z p. komandorem raidu Kossowskim, udano się natychmiast samochodami na miejsce mety.

Na placu Katedralnym ustawiono piękną bramę powitalną, a orkiestra witała wjeżdżających zawodników, którymi zaopiekowali się gospodarze w osobach przedstawicieli Wil. T. C. i M., oraz K. S. Strzelec, jak również 1 p. p. leg. i 3 B. Saperów.

Prócz raidu Legji odbył się jeszcze zjazd gwiaździsty i plakietowy do Wilna. W godzinach od 15 do późna w nocy przybywali uczestnicy. Do godz. 21 przybyło ogółem 43 motocyklistów.

Bardzo licznie przyjechali do Wilna motocykliści Grodna. Cresovia przybyła niemal gremjalnie w ilości 15 zawodników.

Najwięcej przejechanych kilometrów ma Wołyniec z Warszawy 996, a na dalszych miejscach kroczą dwaj motocykliści z Kielc, Dąbrowski i Sawka, którzy przejechali po 805 klm.

Raidziści Legji dwa dni zabawią w Wilnie, by w środę rano ruszyć do Warszawy, gdzie mieścić się będzie meta główna raidu. Komandorem raidu jest p. Kossowski, a wicekomandorami p Waidle i p. Umgelter. Przedstawicielem P. Z. M. jest p. kapitan Krupiński.

Organizacja tak raidu, jak też i zjazdu gwiaździstego jest doskonała.

Wieczorem w restauracji „Zacisze" odbył się bankiet, wydany na cześć zawodników, w czasie ktorego wygłoszono szereg przemówień i rozdano nagrody honorowe, oraz plakiety pamiątkowe.

W. K. S, rozgramia A. S. K. (6 : 0) 7 : 1

Wspaniała gra Zbroji.

Czarne chmury, wróżące deszcz, a sobotnia przegrana Łotyszów przyczyniła się, że mała ilość publiczności przyglądała się przez 45 minut ładnej grze naszych wojskowych, którzy jednak jedynie tylko w pierwszej połowie wykazali znaczną wyższość nad gośćmi. Po przerwie zaś gra była również ciekawa, ale zupełnie wyrównana.

Krótki ceremonjał powitalny zakończył wymianę proporczyków, poczem rozpoczęto grę. Inicjatywę w swe „ręce" bierze dobrze grający Zbroja, który swą starannością i precyzją zyskuje sympatje trybuny.

Już pierwsze minuty przynoszą nam prowadzenie, następnie pomagają nam sami goście, strzelając sami sobie samobójczą bramkę Zasmuciło to znacznie sympatycznych Łotyszów. Rozweseła ich jednak Zbroja, kombinując prawdziwego goala.

Bramki sypią się jedna po drugiej, w ofenzywie jest ciągle linja ataku naszych wojskowych, którzy mieli możność ładnie potrenować przed ciężkiemi spotkaniami o wejście do Ligi.

Do przerwy na rachunku mistrza armji łotewskiej figuruje aż sześć bramek.

Po przerwie sytuacja znacznie się zmienia, goście postanowili za wszelką cenę zdobyć chociaż punkt honorowy, co im się udaje, gdyż grają oni dużo lepie, a prawy łącznik nawet ładnie strzelił jedynego goala.

Zdobyta bramka ożywia znacznie grę, która jest jednak zupełnie równorzędna.

W. K. S. ciągle zmienia graczy, uważamy to za zupełnie niewskazane, gdyż wprowadza pewien chaos i źle wygląda.

Od wyniku dwucyfrowego broni gości ich dobry w tym dniu bramkarz, który dużo bardzo miał roboty i jemu to zawdzięcza cała drużyna, że wyjechała z Wilna bez kompromitacji większej niż 7:1.

Ostatnie minuty gry wykorzystuje Pawłowski i strzela ostatnią bramkę.

Sędziował p Frank.

RUCH — LEGJA 1 : 0.

W rozgrywkach o mistrzostwo do Ligi padły następujące wyniki:

W Krakowie Podgórze zremisowało z Ł. K. S 1:1 (1:0). Gra mało ciekawa.

Na Śląsku Ruch pokonał po ciekawej, a ostrej grze Legję z Warszawy 1:0. Ruch w dalszym więc ciągu prowadzi w tabeli rozgrywek ligowych.

Warszawianka u siebie na boisku wygrała 2:0 z Wartą. Jest to dowód, że słabo gra nietylko Warszawianka ale i Warta, z którą wygrałby chyba wileński W. K. S.

W Siedlcach Pogoń zdobyła 2 punkty, zwyciężając Strzelca 2:1.

W meczu towarzyskim Cracovia pokonała 3:2 piłkarzy emigracji.

Uchwały Związku Związków Sportowych

Przed kilku dniami Związek Związkow Sportowych ogłosił oficjalny komunikat, dotyczący spraw nawiązywania stosunków sportowych z organizacjami zagranicznemi.

Z poszczególnemi punktami wystosowanego Komunikatu można zgodzić się, bo chodzi w nich o ujęcie w ścisłe ramy całego kierunku sportu „międzynarodowego", ale nie możemy zgodzić się z tem, żeby Z.Z miał zabronić porozumienia się bezpośredniego z poszczególnemi konsulatami R. P.

W punkcie 2 Związek Związków wyraża się w ten sposób: „kluby i związki sportowe, chcące uzyskać jakąkolwiek pomoc od polskich przedstawicielstw zagranicą, winny o to prosić Ministerstwo Spraw Zagr. za pośrednictwem Związku Polskich Związków Sportowych".

Wstawienie tego ustępu do okólnika wydaje nam się nieżyciowe.

Przecież nieraz zachodzi potrzeba natychmiastowego porozumienia się z naszemi placówkami zagranicznemi. Zamawia się telefon i dzwoni się do poselstwa, a poselstwo informuje, jak postąpić i do kogo zwrócić się z tym, czy z innym kłopotem.

Związek Związków wydając powyższe rozporządzenia stawia tamę nawiązywaniu stosunków międzynarodowych.

Najbardziej da się to we znaki sportowi wileńskiemu, który wie doskonale, jak to prędko załatwiane są sprawy sportowe w Warszawie.

Trzeba więc pisać do Związku Związków, a, po uzyskaniu zezwolenia, można dopiero zwrócić się do Ministerstwa, a Ministerstwo znowuż udzieli ostatecznej odpowiedzi, czy można zwrócić się z prośbą sportową do naszej placówki zagranicą.

Tworzenie tak skomplikowanego szczeblowania w sprawach sportowych uważamy za mało stosowne. Czyż nie lepiej byłoby dać pewne ogólne dyrektywy poselstwom, a te będą wówczas wiedziały, jak załatwiać sprawy sportowe.

Przecież na korespondowanie wypadnie stracić nieraz dłuższy od miesiąca okres czasu.

Zanim każde z pism nabierze właściwej „mocy urzędowej", niewątpliwie poruszona w listach sprawa przestanie być aktualną. Można przecież było jeszcze inaczej sprawę rozwiązać. Jeżeli nie ma się zaufania do niektórych organizacyj sportowych, to w takim razie stworzmy indeks. Powiedzmy wyraźnie, że piłkarze mogą sobie korespondować, pisać, prosić i t. d., a narciarze powinni siedzieć jak myszy pod miotłą.

Nie wiemy, czy polityka ta da nam efekt w pracy sportowej. Nie mogę zrozumieć intencji tej myśli zawartej w 2 punkcie ostatniego okólnika Związku Związków.

Pisząc o krytycznych uwagach prac Z. Z. trzeba również wyrazić swoje zadowolenie, że Z. Z. zaczyna nareszcie coraz bardziej dbać o powagę i znaczeniu sportu polskiego zagranicą. Zezwolenia na wyjazd wydawane będą tylko w specjalnych wypadkach, a wszystko to wpływać ma dodatnio na kształtowania się opinji zagranicznej o sporcie w Polsce.

Ciekawi jesteśmy jak wypadnie pierwsza próba puszczenia maszyny biurokratycznej Z. Z.?

Jeżeli korespondencja załatwiana zostanie odwrotną pocztą, to zastrzeżenia nasze okazać się mogą bezpodstawne, a zastosowany eksperyment trafnem rozwiązaniem sprawy.

Zawody pływackie na Wilji.

Mieliśmy wczoraj na Wilji pięknie zorganizowane zawody pływackie, które ściągnęły na start w basenie 3 Bat. Saperów przeszło 50 zawodników.

Pocieszającym objawem jest fakt, że są to zawodnicy młodzi i mało znani w sporcie pływackim. Pozwala to nam powiedzieć, że Wilno posiada piękną przyszłość sportową. Z chwilą powstania basenu zimowego, Wilno dostarczy niewątpliwie sporo talentów sportowych.

Z całem uznaniem trzeba podkreślić, że pływacy poszli śladami narciarzy, organizując pierwsze w Wilnie zawody pływackie dla dzieci.

Konkurencje dziecinne, rozegrane na krótkich dystansach, udały się wspaniale, a dodać do tego jeszcze trzeba, że poziom tych małych, kilkunastoletnich pływaków jest zachwycający.

Wyniki techniczne były następujące:

25 mtr. dla dzieci 1) Drozdowski (niestow.) 19,8 sek., 2) Karwowski (WKS), 3) Tomaszewicz (WKS).

50 mtr. młodzików 1) Flegontow (A.Z.S.) 37,5 sek., 2) Jozajtis (niestow), 3) Paciulewicz (K.P.W.).

100 mtr. styl dowolny. 1) Martynenko (A.Z.S.) 1.24,8 sek., 2) Cukiernik (Mak.). W konkurencji tej płynęła z K P. W. Zimowiczówna, która osiągnęła czas 1 min. 58,2 sek.

100 mtr. styl dowolny senjorów. 1) Stankiewicz (K. P. W. Ognisko) 1.20,4 sek., 2) Legunek (Ognisko), 3) Komarowski (Ognisko). Gurwiczówna z Makabi uzyskała czas 1.52,9 sek.

200 mtr. styl dowolny. 1) Stankiewicz (Ognisko) 3 min. 03,2 sek (czas jak na warunki wileńskie bardzo dobry), Martynenko (A.Z.S.) 3.18,4, 3) Komarowski (Ognisko).

Gurwiczówna (Makabi) miała 4.07 sek., a Zimowiczówna z Ogniska 4.19,1 sek.

100 mtr. klasycznym stylem panów. 1) Naborowski (A.Z.S.) 1.36 2 sek. 2) Cukiernik (Makabi), 3) Katin (W. K. S.)

100 mtr. styl dowolny młodzików. 1) Flegontow (A.Z.S) 1.31,2, 2) Jozajtis (nistow.), 3) Paciulewicz (Ognisko).

100 mtr. na wznak. 1) Naborowski (A.Z.S.) 3.37,8, 2) Cukiernik (Makabi), 3) Katin (W.K.S.)

50 mtr. stylem dowolnym dzieci. 1) Karwowski (W.K.S.) 51,6 sek, 2) Fejgel (Ż.A.K.S.), 3) Tomaszewicz (W.K.S.)

W sztafecie 3×25 mtr. dzieci wygrał zespół: Tomaszewicz, Argamakow i Karwowski w czasie 1 min. 10,4 sek.

W sztafecie 4×50 mtr. panów zwyciężył zespół Ogniska K. P. W. w czasie 2 min 30,2 sek. (Misiewicz, Komorowski, Legunek i Stankiewicz), 2) Makabi 2 m. 58,8 sek.

Najlepszymi pływakami okazali się znów Stankiewicz z Ogniska i Naborowski z A. Z. S.

Czołowa klasa zawodników prócz tych dwuch i Martynenki udziału w zawodach nie brała.

Organizacja sprawna.

DALSZY CIĄG WIADOMOŚCI SPORTOWYCH NA STRONIE 2-ej.

KRONIKA.

W OBRONIE STUDJUM ROLNICZEGO na U.S.B.

Organizacje rolnicze województw wschodnich, zaniepokojone pogłoskami o mającej nastąpić likwidacji Studjum Rolniczego na USB, podjęły usilną akcję w kierunku utrzymania tego studjum.

Ostatnio wystosowany został memorjał do Min. W. R. i O. P. przez Okręgowe Tow. Org. i Kółek Rolniczych w Nowogródku oraz wysłany został szereg depesz pod tym samym adresem przez organizacje rolnicze z Wilejki pow., Dzisny, Stołpc i inn.

Kursują pogłoski, że interwencje odniosły skutek i Studjum Rolnicze ma być utrzymane.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem, ze skłonnością do burz lub przelotnych deszczów. Temperatura w ciągu dnia około 20° C, na południo - wschodzie kraju do 25° C. Umiarkowane wiatry z południo-zachodu i zachodu.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Sukc. Augustowskiego — ul. Kijowska Nr. 2 (telef. 16-31), Frumkina — ul. Niemiecka Nr. 23 (telef. 3-29) i Rostowskiego — ul. Wielka 3 (tel. 11-99), oraz wszystkie na Przedmieściach, prócz Śnipiszek.

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.

— **Specjalny typ paszportów służbowych.** Począwszy od 15 b. m. wprowadzone zostają zasadnicze zmiany, tak w wydawaniu paszportów, jak i w ich wyglądzie zewnętrznym. Zagraniczne paszportysłużbowe wydawane będą wyłącznie przez centralę. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na wniosek wojewodów i Komisarza Rządu na m. Warszawę, a nie jak dotąd przez starostów. Dla odróżnienia paszportów służbowych, od paszportów zwykłych zagranicznych, otrzymają one specjalną oprawę z napisem „paszport służbowy".

— **Kontrola nad hotelami.** W związku ze znacznem ożywieniem ruchu wycieczkowego władze administracyjne zwróciły uwagę na potrzebę utrzymania cen w hotelach na ustalonym poziomie.

— **Rozporządzenie o zbiórkach publicznych.** Z dniem 15 bm. wchodzi w życie rozporządzenie o zbiórkach. Zbieranie ofiar w naturze może być dozwolone tylko w tych wypadkach, gdy wszystkie ofiary będą mogły być w tej postaci zużyte na cel, określony w zezwoleniu. Określony jest w każdym wypadku rodzaj ofiar w naturze.

Co się zaś tyczy zbiórek do puszek, przewiduje się, iż puszki, skrzynki lub worki muszą posiadać otwór, przeznaczony do wrzucania pieniędzy, oraz mają być tak urządzone, by bez otwarcia ich lub widocznego uszkodzenia wyjęcie znajdujących się w nich pieniędzy było niemożliwe. Przed rozpoczęciem zbiórki puszki, skrzynki lub worki mają być zaopatrzone w nazwę instytucji urządzających zbiórkę, nr. kolejny oraz zamknięte i opieczętowane przez tę instytucję. Otwieranie puszek, skrzynek lub worków i przeliczanie zebranych ofiar może się odbywać w obecności conajmniej 2 osób, upoważnionych do tego przez instytucję, urządzającą zbiórkę.

Na każdym przedmiocie, sprzedawanym podczas zbiórki, ma być wyraźnie i w sposób trwały podana nazwa instytucji, urządzającej zbiórkę oraz jego cel.

Z MIASTA.

— **Ważne dla rodzin, osób przebywających we Francji.** Syndykat Emigracyjny wyjaśnia, że obecnie mogą liczyć na uzyskanie wizy francuskiej tylko żony, narzeczone, oraz dzieci do lat 15-tu, jak również rodzice i teściowe powyżej lat 55 osób przebywających już we Francji. W tych wypadkach wizy będą udzielane na podstawie posiadanych już wezwań, ale uzupełnionych specjalnym pismem francuskiego M. S. Z. do jednego z konsualtów francuskich w Polsce z poleceniem udzielenia wizy. Wystarcza również samo pismo francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych do konsulatu. Jeżeli konsulat francuski uzna, że osoba wzywająca nie posiada dostatecznych dochodów, zażąda od krewnych zamieszkałych w Polsce zobowiązania, że w czasie pobytu wezwanych we Francji dawać im będą pomoc materjalną. Wizy udzielane będą na paszportach emigracyjnych za opłatą normalną zł. 40,50. Przepis ten dotyczy rodzin tych żywicieli, którzy w swoim czasie wyjechali do Francji nie na podstawie kontraktu pracy. Po bliższe informacje należy zgłaszać się do Oddziału Syndykatu Emigracyjnego w Wilnie, Szopena 1.

SPRAWY MIEJSKIE

— **Podatek za psy i szyldy.** Z dniem 14 b. m. upływa ulgowy termin opłat za psy i szyldy. W związku z tem przy kasach miejskich zaobserwowano wzmożony ruch.

Po 14 sierpnia zaległości z tego tytułu będą ściągane w drodze przymusowej.

Rozpowszechniajcie bony jałmużnicze „Caritasu"

SPRAWY PODATKOWE.

— **Ustne wyjaśnienia w komisjach odwoławczych.** Nowa ordynacja podatkowa ogranicza bardzo znacznie prawo płatnika do składania ustnych wyjaśnień na posiedzeniach Komisyj odwoławczych.

Przyznanie tego prawa jest uzależnione od uiszczenia opłaty w wysokości pół procent od kwoty spornego podatku (nie mniej jednak niż 2 złote i nie więcej niż 50 zł.) z tem, że w razie całkowitego lub częściowego uwzględnienia odwołania opłata podlega zwrotowi.

Odwołanie rozstrzyga Komisja odwoławcza z tem, że urzędom skarbowym służy prawo własną władzą rozstrzygnąć odwołanie, jeżeli w wypadku uznania takiego redukcja podatku nie przekroczy 300 złotych.

Uprawnienie to dotyczy wypadku, gdy chodzi o pobranie opłaty za świadectwo przemysłowe. W wypadku rozstrzygnięcia odwołania przez I instancję służy płatnikowi prawo wniesienia odwołania w ciągu 14 dni do władzy odwoławczej II instancji.

HANDEL I PRZEMYSŁ.

— **Zniżka dla jadących na Targi w Wilnie.** Jak dowiadujemy się, ministerstwo komunikacji przyznało indywidualne zniżki jadącym na „Pierwsze Ogólnopolskie Targi Futrzarskie" w Wilnie w wysokości 50 proc. od dawnej taryfy przy podróży w obie strony.

— **Protokuły za handel w dniu świątecznym.** Wczoraj jako w dniu świątecznym sporządzono na mieście 13 protokułów za handel w czasie zakazanym.

Większość protokułów sporządzono w dzielnicy żydowskiej.

SPRAWY WOJSKOWE.

— **Rejestracja rocznika 1916-go.** Rozplakatowane zostanie w dniach najbliższych zarządzenie o rejestracji rocznika 1916 go, które rozpocznie się z dniem 1 września r. b i potrwa cały miesiąc. Urodzeni w tym roku mężczyźni już obecnie winni zaopatrzyć się w karty tożsamości oraz stwierdzenia miejsca zamieszkania.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Gimnazjum dla dorosłych** humanistyczne koedukacyjne z oddziałem matematyczno - przyrodniczym im. ks. Piotra Skargi w Wilnie (ul. Ludwisarska 1) przyjmuje wpisy uczniów (uczenic) od lat 18-tu na rok szkolny 1934—35 do kl. I i II nowego ustroju oraz kl. V, VI, VII i VIII starego typu.

Egzamin wstępny rozpocznie się dn. 16 b. m.

Kancelarja czynna codziennie od godz. 16 m. 30 do 18 m 30.

Początek roku szkolnego dn. 20 b. m.

— **Dyrekcja Kursów pielęgnowania i wychowania dzieci** egz. od 1925 roku w Wilnie powiadamia, iż zapisy na powyższe kursa przyjmowane są codziennie w sekretarjacie Kursów ul. Mickiewicza 22 m. 5 od godz. 5 — 7 wiecz.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Bezrobocie zmniejsza się.** Bezrobocie na terenie miasta zmniejszyło się w ubiegłym tygodniu o 47 osób. Obecnie liczba pozostających bez pracy wynosi 4819 bezrobotnych, z czego większość stanowią robotnicy niewykwalifikowani i pracownicy umysłowi.

Teatr i muzyka

— **Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyński.** Dziś i jutro o godz 8 m. 30 wiecz. w dalszym ciągu doskonała komedja „Życie nie jest skomplikowane".

— **Najbliższa premjera.** We środę premjera świetnej sensacyjnej komedji wiedeńskiej „Gotówka", która obiegła sceny zagraniczne i polskie zostawiając niezatarte wrażenie kłopotów doby obecnego kryzysu.

— **Teatr muzyczny „Lutnia".** Dziś z udziałem J. Kulczyckiej, B. Halmirskiej, K. Dembowskiego, Wł. Szczawińskiego, K. Wyrwicz-Wichrowskiego oraz reżysera M. Domosławskiego, grana będzie świetna operetka „Orłow".

— **Jutrzejsza premjera.** Jutro Teatr muzyczny „Lutnia" wystąpi z premjerą jednej najbardziej lubianych, pięknych operetek przedwojennych „Ptasznik z Tyrolu" z udziałem: J. Kulczyckiej i Dembowskiego. Zainteresowanie wielkie. Bilety już są w kasie do nabycia od 11 r. do 9 wieczór bez przerwy.

Polskie Radjo Wilno

Poniedziałek, dnia 13 sierpnia.

6.30: Pieśń. 6.35: Muzyka. 6.38: Gimnastyka. 6.55: Muzyka. 7.05: Dzien. por. 7.10: Muzyka. 7.20: Chwilka pań domu. 7.30: „Na falach solanki" felj 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka klasyczna (płyty). 13.00: Dzien. poł. 13.05: Koncert. 14.00: Wiadomości gosp. 14.05: Pogadanka Aeroklubu. 16.00: Muzyka lekka. 17.00: Audycja dla dzieci. 17.15: Koncert kameralny. 17.40: Recital śpiewaczy. 18.00: „Grzyby przyjaciele i grzyby wrogowie" pog. 18.15: Muzyka operetkowa (płyty). 18.25: Recital śpiewaczy. 18.45: Pogadanka Br. Winawera. 19.15: Transmisja. 19.40: Utwory Granadosa i Serrana (płyty). 19.50: Wiad. sport. 19.55: Wil. komun. sport. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: „Nastawienie psychiczne" felj. 20.12: Koncert z cyklu „Polska muzyka współczesna". 21.02: Codz. odc. pow. 21.12: D. c. koncertu. 22.00: „W pierwszym dniu wojny". 22.15: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 23.00: Kom. met. 23.10: „Polska rajem myśliwych" odcz.

Wtorek, dnia 14 sierpnia.

6.30: Pieśń. 5.35: Muzyka. 6.38: Gimnastyka. 6.53: Muzyka. 7.05: Dzien. por. 7.10: Muzyka. 7.20: Chwilka pań domu. 7.30: Rozmaitości. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka lekka z Ciechocinka. 13.00: Dzien. poł. 13.05: Audycja dla dzieci. 13.20: Koncert symfoniczny (płyty). 13.55: Z rynku pracy. 14.00: Wiad. gospod. 14.05:Chwilka rezerwisty. 16.00: Muzyka lekka. 17.00: P. K. O. Skrzynka. 17.15: Muzyka operowa (płyty). 18.00: Wenecja nad Brdą — Bydgoszcz odczyt. 18.15: Recital. 18.45: Słuchowisko dla dzieci „Rocznica". 19.15: Recital wiolincz. 19.40: Piosenki francuskie (płyty). 19.50: Wiad. sport. 19.55: Wil. kom. sport. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Kwadrans literacki. 20.12: Operetka „Najpiękniejsza z kobiet". 21.40: Codz. odc. pow. 21.50: C. d. operetki. 22.15: „Dzieci nieślubne" odczyt. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. met.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

Z KRAJU.

Harcerz poznański wyratował grodniankę od śmierci.

Sześciu harcerzy poznańskich dn. 1 lipca wyruszyło kajakami w podróż po Polsce. Dnia 7 sierpnia harcerze przybyli do Grodna. Następnego dnia na Niemnie zdarzył się taki wypadek: Znajdujący się na skoczni chłopak wpadł do wody. Widząc to, matka rzuciła się w kostjumie kąpielowym na ratowanie synka. Pochwyciła dziecko i trzymała je wzniesione nad wodą. Jeden z harcerzy poznańskich, widząc niebezpieczeństwo, grożące matce i dziecku, pośpieszył na pomoc i uratował oboje od śmierci. Harcerze z Grodna wyruszyli pieszo do Wilna do Ostrej Bramy i następnie do Trok.

Harce rozwścieczonego buldoga i policjant

Wczoraj około godziny 1-ej popołudniu liczni przechodnie w okolicy pl. Katedralnego i ul. Mostowej byli świadkami niesamowitej sceny, jaka rozgrywała się między puszczonym samopas potężnym buldogiem a małym psiakiem. Zaatakowany zębami buldoga psiak z najokropniejszym jękiem usiłował uwolnić się z kłów swego czworonożnego oprawcy, lecz bezskutecznie. Buldog co chwilę dopadał psinę i w dalszym ciągu gryzł. Nie pomogła nawet interwencja właściciela rozwścieczonego psa; odpędzony na moment, znów rzucał się ze zdwojoną zaciętością na pieska.

Kiedy wreszcie pokąsany pies ze skowytem zdołał wymknąć się z opresji, rozwścieczony buldog począł biegać wzdłuż i wszerz całej ulicy, szukając innej ofiary, nie zwracając najmniejszej uwagi na nawoływania swego „pana", — jakiegoś młodzieńca. Na zwróconą uwagę, że stosownie do przepisów obowiązujących psy, a zwłaszcza tak niebezpieczne, jak prowadzony przez niego, winne być w kagańcach i na smyczy, młodzieniec ów obrzucił interwenjujących aroganckiemi wykrzyknikami i wreszcie znikł w bramie domu Nr. 2 przy ul. Mostowej, gdzie, jak się okazało, mieszka.

Sprowadzony policjant, który, aczkolwiek musiał być sam świadkiem zajścia, wprawdzie udał się do domu, w którym mieszka właściciel groźnej bestji, lecz oświadczył, że nie widzi powodu do interwencji, nie wie o przepisach, dotyczących trzymania i prowadzenia psów, a swe służbowe czynności ostentacyjnie rozpoczął od legitymowania wzburzonego zajściem interpelującego, czyniąc mu przytem kostyczne uwagi i grożąc represjami.

Notując powyższe, przypuszczamy, że odnośne władze pouczą podwładne im organa bezpieczeństwa o przepisach, których przestrzeganie powierzone są ich pieczy.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Głuchoniemy napastnik.** Przechodzący ulicą Końską Piotr Cybulski, zam. przy ulicy Majowej 4, został znienacka napadnięty przez nieznanego osobnika, który uderzył go i wyrwał mu z rąk zegarek.

Dokonawszy rabunku, nieznany osobnik rzucił się do ucieczki.

Krzyki napadniętego zwabiły posterunkowego policji, który po krótkom pościgu napastnika zatrzymał.

Okazał się nim niejaki Gedalja Lamban — głuchoniemy, zam. przy ul. Wszystkich Świętych 3.

Głuchoniemego napastnika osadzono w areszcie.

— **Krwawa bójka na ul. Sapieżyńskiej.** Krwawa bójka wynikła wczoraj wieczorem na ulicy Sapieżyńskiej. W czasie bójki, której powody nie zostały narazie ustalone, ugodzony został nożem w plecy Michał Łazar, zam. przy ul. Tatrzańskiej 4. Łazara przewieziono do szpitala Św. Jakóba. Drugi napadnięty, Adolf Wajnberg, odniósł lżejsze uszkodzenia ciała. Opatrzyło go Pogotowie Ratunkowe. Trzech uczestników bójki zatrzymała policja.

— **Pechowy motocyklista.** Wczoraj zanotowano w Wilne dwa nieszczęśliwe wypadki, spowodowane przez jednego nieostrożnego motocyklistę. Motocyklista ten, jadąc ze znaczną szybkością, najechał na ul. Wileńskiej na cyklistę Aleksandra Pawłowskiego, zam. przy ul. Złoty Róg 25, łamiąc mu rower. Pawłowski wyszedł z katastrofy cało.

Nieco później ten sam motocyklista najechał na ulicy Ludwisarskiej na 70-letnią Mironowiczową, zam. w przytułku dla starców, która doznała ogólnego potłuczenia ciała.

Pechowy motocyklista zbiegł.

DRUKARNI
A. ZWIERZYNSKIEGO
Przyjmuje zamówienie na wszelkie roboty drukarskie
Broszury, tabele, zaproszenia afisze okólniki plakaty, bilety wizytowe
Ceny konkurencyjne,
WILNO, MOSTOWA 1. TEL. 12-44,

KINO REWJA

Dziś! Ceny od 25 gr. Cudowny film o pięknej miłości p. t.

«Skończona Pieśń».

W rol. gł. Liana Haid i Willi Forst. Czar miłosnych upojeń.. Przepiękna muzyka... Cudowne melodje. Film został nagrodzony złotym medalem Wiedeńskiej Akademji Filmowej.
Na scenie: „MOKRY GOŚĆ" arcyśmieszna komedja. Obsada: W. Orsza-Bojarski Z. Winter, St. Podgórska, W. Łukaszewicz. „PIENIĄDZ" inscenizacja śpiewno taneczna w wykonaniu W. Orszy-Bojarskiego i Trio Grey. „FRONTEM DO MORZA" operetka w 1 akcie ze śpiewami i tańcami w wyk. pp Orszy-Bojarskiego, Ir. Grzybowskiej, St. Podgórskiej, Trio Grey, Z. Wąsowiczem, Z. Winterem, W. Łukaszewiczem, St Janowskim. — „TANIEC INDYJSKI" wyk. słynna tancerka Durma. Zespół muzyczny I. Borkuma.

HELIOS

PREMJERA! Wielki film artystyczny

„Czerwony Wóz".

W rolach gł. urocza Raquel Torres Greta Nissen oraz największy tragik Charles Bickford. — Porywająca akcja, oszałamiające sceny. — Nad program dodatki dźwiękowe. — Pocz. seans. 4, 6, 8, 10,15
Na 1-szy seans ceny od 25 gr.

PAN

OSTATNIE 2 DNI. Dziś! Tryumf czeskiej produkcji filmowej 1934 r. Film zrozumiały dla wszystkich.

„Sciganі Ludzie"

oparty na głośnej powieści „Czarny Mąż" A. Macharda. Wysoce emocjonujący, szarpiący nerwy, dramat życiowy. W rol. gł. same asy czeskiej sceny i ekranu z Magdą Sonją oraz ulubionym chłopcem Janklem Feherem w rolach tytułowych. Akcja toczy się w przecudnej Marsylji i okolicy. Najlepsze dodatki dźwiękowe w nadprogramie.
Ceny od 25 gr. Sala dobrze wentylowana.

RÓŻNE

POLECAMY pokojówkę, do sklepu, do dzieci lub do wszystkiego.— Informacje bliższe w Adm. „Dz. Wil."

Mieszkania i pokoje

POKÓJ SŁONECZNY z osobnem weściem, może być z używalnością kuchni, do wynajęcia. ul. Wilkomierska 3 m. 11, vis-a-vis kośc. św. Rafała. Tamże mieszkanie dla uczni, — może być z całodziennem utrzymaniem. gr.

MIESZKANIA 3 i 5 pok. z wygodami do wynajęcia. Dominikańska 8. Dozorca wskaże. 952—1

Centrum miasta mieszkania 6—3 pokojowe z wygodami. Jasińskiego 7 — 4. 958

PRACA

Potrzebna młoda, fachowo - doświadczona ekspedjentka do sklepu spożywczego. Wymagane referencje. Przychodzić—Wileńska 29 — 2 od godz. 9—10 (od poniedziałku). 961—3

Inteligentna panienka pracowita, dobrze piśmienna, poszukuje jakiejkolwiek pracy odpowiedniej, w mieście Zamkowa 18—17 Karczewska. 2

Polecamy nauczycielkę, posiadającą wieloletnią praktykę, najnowsze metody nauczania i język polski. Może do dzieci w wieku przedszkola i szkolnym. Chętnie na wyjazd. Bliższe informacje w Administracji „Dziennika Wileńskiego". 5

Młody człowiek z średniem wykształceniem poszukuje posady biurowej lub jakiej innej, może być kelnerem (nawet tylko za utrzymanie). Ma świadectwa i referencje. Łaskawe zgłoszenia kierować do Adm. „Dz. Wil." pod „Potrzebujący A. S." 3

Osoba średnich lat poszukuje pracy na przyc odzącą posiada rekomendacje zaułek Murarski 3 m 3 M. O.

Porzucona przez męża bez żadnych środków do życia z 10 mies. dzieckiem, prosi Miłosiernych Czytelników o ratunek, pomoc, obronę przed głodem, dopóki ulokuje dziecko w jakiej ochronce i znajdzie pracę. Sawicz 13 Łukaszewicz lub w Adm. „Dz. Wil." dla „Dziecka", 2

Polecamy ekspedjentkę wyspecjalizowaną w prowadzeniu wszelkich kooperatyw hurtu i detalu najuczciwszego charakteru i znakomitych referencji Mała Pohulanka 10—2 do południa. 2

Wykwalifikowany rolnik poszukuje posady Rządcy lub leśniczego. referencje poważne. Ul Zamkowa 4 m. 7 1

Młoda inteligentna panna poszukuje posady do dzieci lub do chorych jako pielęgniarka Posiada referencje Zgodzi się na wyjazd—skromne wymaganie Św. Michalski 6—5. 2

Była urzędniczka poszukuje posady biurowej lub innej pracy znajduje się w krytycznem położeniu. Zgłoszenia do Administracji pod „wymaganie najskromniejsze". r3

Poszukuję posady do wszystkiego do małej rodziny z bardzo dobrem gotowaniem lub za kucharkę do kasyna lub pensjonatu. W średnim wieku samotna, piśmienna posiada referencje Słowiańska ul. Nr. 5-b m. 7 od 3 do 7. —2

MIGNON G. EBERHART 44)

Biała Papuga.

(Przekład autoryzowany z angielskiego).

Opatrunek odbył się w moim numerze. Rana goiła się doskonale. Doktór udzielił mi wielu niezrozumiałych wskazówek. Podziękowałem mu po angielsku z takiem wylaniem że powinno mu to wystarczyć. Odprowadziłem go do hallu, gdzie rozstaliśmy się jak dwaj przyjaciele. Rozmawialiśmy z pół godziny z obustronnem niezrozumieniem.

Siedzący za biurkiem Lovschiem skłonił się uniżenie wychodzącemu doktorowi, a potem mnie i zapytał o ranę.

Przez oszklone drzwi było widać zaróżowioną Sue, rozmawiającą z doktorem. Wiatr rozwiewał jej apaszkę.

— Lepiej — odparłem lakonicznie. — Czy pan wie, skąd przyjechał pastor Robart?

— Pastor Robart? — powtórzył z namysłem Lovschiem. Oczy migotały mu chytrze, narówni z brudnemi klejnotami na tłustych, śniadych rękach.

W ciągu ostatnich dwóch dni zaszła w nim zmiana wyraźna, lecz trudna do określenia, objawiająca się niepewnym wyrazem oczu, niespokojnemi gestami i szarością cery. Wyglądał tak jakby był zdenerwowany i niewyspany. Lecz w jego twarzy i w mowie było coś więcej niż strach i znużenie. Gdybym go nieznosił, nazwałbym to zakłopotaniem. Wpierając się w biurko tłustym brzuchem, udawał, że przegląda rejestr. Oczywiście udawał, gdyż mając w hotelu kilka osób musiał umieć wszelkie ich osobiste dane napamięć.

— Zdaje się, że z Paryża Tak z Paryża. Przyjechał na kurację.

— Jak dawno temu?

Podniósł wysoko czarne błyszczące brwi i wzruszył ramionami.

— Może trzy tygodnie. Mam tu wszystko zapisane. Dlaczego pan pyta?

Nie odpowiedziałem. Wzrok mój zatrzymał się na kolorowej broszurce, wyglądającej z pod rejestru. On spostrzegł to i pociągnął księgę ku sobie, tak, że kolorowa okładka znikła.

— Niech pan patrzy — ciągnął mile. — Pokażę panu datę. Chyba pan nie przypuszcza, że pastor mógł skłamać. Proszę, bezmała trzy tygodnie.

Tłusty palec wskazał na datę. Podziękowałem krótko i wyszedłem na podwórze.

Czułem, że odprowadził mnie oczami i że gdybym się nagle odwrócił, nie zobaczyłbym w nich przyjaznego wyrazu. Nie dziwiłem się, że kolejowy rozkład jezdy leżał u niego na biurku, lecz to, że go zakrył, dało mi do myślenia. Dlaczego zachował się tak podejrzanie? Rozkład, jako rozkład, nie budził we mnie podejrzeń.

— A, dzieńdobry panu! — zahuczał tubalny głos tak blisko, że o mało nie podskoczyłem Przede mną stała pani Byng, okutana grubo w szale, z których sterczał tylko zaczepny nos i wydobywał się bojowy głos.

— Jak z ramieniem? Chodź pan tutaj, to pogadamy. W tym kącie bywa słonecznie Wpadliśmy w ładną pułapkę. Dwa morderstwa w jednym hotelu. I nie wolno nam się stąd wyprowadzać. Ach, ta idjotyczna policja!

Usiadłem posłusznie na wskazanem krześle.

— Ładna dziewczyna — huczała bez pauzy energiczna dama. — O, ładna! Z kim rozmawia? Z doktorem? Tak, z nim. Ładna, ładna! — Parsknęła niczem koń, idący do szarży i nachyliwszy się ku mnie, szepnęła donośnie: — Ładna, ale niesamowita.

— Niesamowita? — powtórzyłem, spoglądając to na Sue, stojącą w bramie z doktorem, to na olbrzymi nos, wyłaniający się z pomiędzy fałd szala. — Niesamowita?

— Niesamowita. — Olbrzymie, groźne, czarne brwi poruszyły się niepokojąco. - Co mówię, to mówię. Niesamowita. Poco zgasiła elektryczność wtedy w noc mordu nieznajomego człowieka?

— Co pan mówi?

— Dlaczego zgasiła elektryczność w całym hotelu?

— Ależ to nie ona!

Pani Byng znów parsknęła.

— Nie!!! Widziałem na własne oczy.

ROZDZIAŁ XII.

Pani Byng jedyna z mieszkańców hotelu, nie miała ochrony przed grozą sytuacji we własnych kłopotach.

Z tego nie wynika, żeby inni czuli się normalnie lub swojo. Atmosfera starego gmachu nie pozwalała na dobre samopoczucie. Ani na chwilę nie mogliśmy zapomnieć, że jesteśmy zdani na łaskę morderczej siły i że niema na to ratunku.

Pomimo to, ja myślałem głównie o bezpieczeństwie stwojem i Sue. Ona musiała doznawać analogicznych uczuć. Osobiste troski i kłopoty chroniły ją opiekuńczo przed pełną świadomością otaczającej grozy.

Lorn, chociaż naogół wrażliwy, był bardziej otrzaskany ze zbrodnią niż my pozostali. Jakkolwiek z taką sprawą napewno nie miał dotąd do czynienia, to przecież był w możności traktować ją bardziej intelektualnie od nas. Nadto i on miał się czem kłopotać. Wszak prowadził sprawę Sue i bronił mojej, mogącej doprowadzić do wykrycia mordercy.

(d. c. n.)

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI.
Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa Nr 1.
Odpowiedzialny Redaktor STANISŁAW JAKITOWICZ.

BIBLJOTEKA w Wilnie.